

Gazeta Kowarska

Kwartalnik społeczno-kulturalny

01/2026

O spektaklu
STOP!

Telewizyjny
Bank Miast

Działo się
w Kowarach

**SPORT
PIWO
DOBRO**

Rozmowa
z Adamem
Bierowskim

*Zdrowych, rodzinnych
i Wesółych Świąt Wielkiej Nocy
życzą Rada Miejska i Burmistrz Kowar*



Drodzy Czytelnicy,

wiosna w tym roku „zaskoczyła drogowców” – parafrazując znane powiedzenie. A tak na poważnie: przyszła bardzo wcześnie, dając nam dużo słońca i dość wysokie, jak na marzec, temperatury. Przyroda budzi się gwałtownie do życia, co napawa nas radością i daje nadzieję na piękne, ciepłe lato. Wiosna jest też alegorią nowego początku. To dlatego Słowianie od tysięcy lat świętowali jej nadejście, paląc Marzannę, która miała symbolizować minioną, starą i smutną zimę. Pani Wiosna natomiast miała przynieść radość oraz nowe, lepsze życie.

Piszę tak metaforycznie, ponieważ dla mnie ta wiosna również przynosi zmiany – stawia przede mną wyzwania i daje szansę stworzenia czegoś wyjątkowego. Z tego powodu chciałbym, przynajmniej na jakiś czas, pożegnać się z Wami, Drodzy Czytelnicy. Nowe zadania, które stawia przede mną życie, nie pozwolą mi dalej redagować „Gazety Kowarskiej”. Nie znaczy to jednak, że zniknę z Kowar. Wręcz przeciwnie – będę do Państwa dyspozycji każdego dnia nad kowarskim zalewem, zapraszając na „Coś Słodkiego”...

Wracając do obecnego wydania GK, oddaję w Wasze ręce kilka ciekawych artykułów historycznych. Polecam przede wszystkim ostatnią część wspomnień pana Zenona Dody, w której opowiada o „Banku Miast” z 1975 roku. Znajdziecie tu Państwo również krótką historię powstania nazwy naszego miasta, którą przybliży nam pan Adam Walesiak. Zapraszamy także absolwentów kowarskiego liceum na 75-lecie szkoły, a uczniowie ZSO zaprezentują własne próbki dziennikarskie w „Kolumnie Młodych”. Garść przydatnych informacji na temat kontroli środowiskowych w gminie Kowary znajdziecie na stronie 6. Kowarzaninem „z okładki” jest pan Adam Bierowski – wieloletni nauczyciel, społecznik, radny i bardzo pozytywny człowiek.

Korzystając z okazji, chcę w imieniu całej redakcji „Gazety Kowarskiej” złożyć wszystkim życzenia zdrowych, pogodnych i radosnych Świąt Wielkanocnych. Smacznego jajka i mokrego dyngusa!

Piotr Pawelec

75 lat Liceum Ogólnokształcącego w Kowarach

Termin uroczystości związanych z 75-leciem naszej kowarskiej szkoły zbliża się wielkimi krokami!

Przygotowania trwają pełną parą, a my już dziś chcemy przedstawić wstępny program obchodów zaplanowanych na 13 czerwca 2026 r.

10:00 – Msza Święta w intencji uczniów, nauczycieli i pracowników szkoły w kościele NMP w Kowarach

12:00 – Uroczysta akademie jubileuszowa w Sali widowiskowej MOK w Kowarach

Po akademii będzie można zwiedzić szkołę oraz obejrzeć okolicznościowe wystawy przygotowane z okazji jubileuszu.

19:00 – zabawa z DJ „Studniówka po latach” w godzinach 19:00–3:00. W programie przewidziano oprawę muzyczną DJ-a oraz catering. Koszt udziału w balu wynosi 200 zł od osoby. **Wpłaty prosimy dokonywać do 31 maja 2026 r. na konto: 68 1020 2124 0000 8602 0007 6026. W tytule przelewu prosimy wpisać: 75, nazwisko i imię oraz rok ukończenia szkoły.** Wpłata jest potwierdzeniem uczestnictwa w wydarzeniu.

Serdecznie zapraszamy wszystkich absolwentów, uczniów, nauczycieli, pracowników oraz przyjaciół naszej szkoły do wspólnego świętowania tego wyjątkowego jubileuszu!



Budynek Liceum, fot. Kurier Kowarski

Gazeta Kowarska

GAZETA KOWARSKA/SŁOŚSITY
kwartalnik miejski



Redakcja: Piotr Pawelec, Jarosław Szczyżowski, Dariusz Kaliński, Agnieszka Jakubik, Ewa Kubarko-Lewandowska (dział reklam)
Współpracują: Wojciech Miatkowski, Michał Pezda, Ziomek
Wydawca: Miejski Ośrodek Kultury, ul. Szkolna 2, 58-530 Kowary, tel./fax: 75 718 25 77; kowary.mok@gmail.com.pl
Layout, skład komputerowy: literro
Okładka: Adam Bierowski, fot. Dariusz Kaliński
Wydawca i redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam opublikowanych zgodnie z art. 36.

Działo się w Kowarach

Początek roku w Kowarach był bogaty w wydarzenia kulturalne. Na początku stycznia już po raz kolejny odbyło się **Wspólne Kolędowanie**, zorganizowane przez śpiewaczki i muzyków lokalnego zespołu ludowego Kowarskie Wrzosa, w którym wzięły udział również zaprzyjaźnione z Wrzosami zespoły muzyki ludowej. Ciepła atmosfera, przepyszne dania i kolędy wprowadziły słuchaczy we wspaniałą świąteczną nastrój.



„Gwiazdy tańczą na głodzie”

18 stycznia na scenie sali widowiskowej kowarskiego MOK-u wystąpili młodzi aktorzy, pod kierownictwem Aldony Chwalińskiej-Kuszał, którzy tworzą **Teatr Między Nami**, działający przy Centrum Bibliotecznego-Kulturalnym w Krzeszowie. Młodzież sama napisała poruszający do głębi scenariusz przedstawienia pod tytułem „**STOP**”, który w nietuzinkowy i wręcz miażdżący sposób pokazuje nam mechanizmy powstawania hejtu, z którym muszą mierzyć się na co dzień. Co ciekawe, podczas spektaklu skupiono się na warstwie audiowizualnej, znakomicie dobrana muzyka i choreografia zachwyca odbiorcę. Ponadto aktorzy nie wypowiadają żadnych kwestii, monologów czy frazesów, które mogłyby zniechęcić ich rówieśników do obejrzenia tego przedstawienia. Ten zabieg był niesamowicie sugestywny, oglądając ten spektakl widz czuje się coraz bardziej przytłoczony, wbity w fotel, zdezorientowany, bo dociera do niego najważniejsze przesłanie tego dzieła, że wszyscy odpowiadamy za to, jak powstaje hejt. Oglądałem ten spektakl ze łzami w oczach, jest niesamowicie mocny, ale zarazem w czuły sposób pokazuje, jak ważna jest miłość, rodzina i przyjaźń rówieśnicza. Polecam każdemu, niezależnie od wieku, obejrzenie spektaklu „**STOP**”.

W tym roku już po raz 34. w całej Polsce odbył się **Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy** i tym razem dzięki zaangażowaniu pana Grzegorza Schmidta, udało się zorganizować kwestę oraz imprezę z koncertami i licytacją w naszym domu kultury. Podczas koncertu wystąpiły dzieci i młodzież z Kowar, Kowarska Orkiestra Rozrywkowa, zespół Five o' Clock oraz tancerze z Szybiak Dance Studio. W całych Ko-



Wernisaż JSF

warach udało się uzbierać 30 127,63 zł, które wykorzystane zostaną na diagnostykę i leczenie chorób przewodu pokarmowego u dzieci! W imieniu organizatorów kowarskiego Finału WOŚP chcemy podziękować osobom i instytucjom:

Amazonki, Babcia Basia, Charońska Anna i jej przedszkolaki, Tadeusz Cwynar, Dominik Cybulski, Zofia Czernow, Urszula Donhefner, Adam Gwóźdź, Marcin i Justyna Iwańscy, Jeleniej Struga, Just Swim Beavers z Jeleniej Góry, Dariusz Kaliński, Karolina Szybiak i jej tancerze, Ewa Kocemba, Agnieszka Kolaszt, Kopalnia Podgórze, Kowarzanek i Kowarzanie, Iwona Krawczyk, Kura Karkonoska, Krzysztof Lemiszewski, Lokalna Grupa Działania, Liczarki – osoby liczące pieniądze w ZSO w Kowarach, Miejskie Przedszkole w Kowarach, Wojciech Miatkowski, Milanos, Muzeum Sentymentów, Rober Oskulski, Wanda Pająk, Park Miniatur Zabytków Dolnego Śląska w Kowarach, Partnerstwo Ducha Gór, Ryszard Rzepczyński, Słodkie Chili Catering, SP1 w Kowarach, SP3 w Kowarach, Marcin Szujewski, Janusz Tymiński, Adam Winiarski, wszyscy wolontariusze, Zjazd Przywodzie, Elżbieta Zakrzewska, Zespół Five o'Clock, Zespół KOR, Ziomek Pe Pe, ZSO w Kowarach, wszystkim uczestnicy finału w kowarskim MOKU.

A przede dziękujemy każdemu, kto wrzucił grosz do puszki.

31 stycznia w MOK po raz kolejny miał miejsce koncert hip-hopowych składów zorganizowany przez Piotrką „Biedrę” Biedrawę. W sali widowiskowej MOK wystąpili: **GAŚNIOR, DAMEL, DRIPLESS, PADRE X ZAZA, BIEDRA X OKONIU** i gwiazda wieczoru **DZAKOB**.

3 lutego w kowarskim MOK-u odbyło się spotkanie szkoleniowe adresowane do

wszystkich osób zainteresowanych **digitalizacją** swoich wspomnień, gromadzonych na zdjęciach oraz różnych nośnikach takich jak kasety VHS. Podczas spotkania przekazywano informację, gdzie i jak możemy dokonać digitalizacji naszych zbiorów.

W lutym w domu kultury odbyły się również warsztaty tworzenia słowiańskich lalek motanek, prowadzone przez **Joannę Kaczmarek (Harmonia. Terapia Dźwiękiem)**.

17 lutego mogliśmy obejrzeć przedstawienie komediowe wrocławskiego teatru **Układ**



Hip-hop

Formalny pod tytułem „**Gwiazdy Tańczą na Głodzie**”. Spektakl zgromadził liczną publiczność i został entuzjastycznie przyjęty.

20 lutego w galerii MOK odbył się wernisaż wystawy „**Czarno-Białe**” artystów fotografików zrzeszonych w **Stowarzyszeniu Jeleniogórska Strefa Fotografii**. Swoje prace zaprezentowali: Wojciech Bykowski, Beata Chłopienik, Jacek Dziki, Dariusz Goetze, Nina Hobgarska, Janusz Jeremen, Bartłomiej Kortas, Wojciech Miatkowski, Jan Pawelski, Dariusz Szymański, Grzegorz Truchanowicz.

20 lutego, również w MOK, odbył się **Koncert Walentynkowy** zorganizowany przez pracowników **Przedszkola Publicznego w Kowarach** oraz ich podopiecznych. Wystąpiły dzieci oraz ich opiekunowie, którzy założyli amatorski Teatr Ośmiornica. Podczas koncertu odbył się również kiermasz ciast i babeczek.

20 marca po raz kolejny mieliśmy okazję odbyć podróż do świata muzyki ambientowej. W foyer kowarskiego domu kultury zagrał duet – **Krzysztof Radomski i Jarosław Szczyżowski**, czyli zespół **RHIPAEI**. Muzyce elektronicznej towarzyszyła projekcja kosmicznych wizualizacji.



W gabinecie Pani Burmistrz

W Kowarach trwają ostatnie przygotowania do otwarcia nowej placówki muzealnej zlokalizowanej na dworcu kolejowym. O unikalnych eksponatach, współpracy transgranicznej i nowoczesnym podejściu do historii rozmawiam z Panią Burmistrz Elżbietą Zakrzewską. Zapytam również, na jakim etapie są prace przy budowie nowego żłobka miejskiego oraz co z plotkami na temat opłat w powstających TBS-ach?

Słyszysz się, że prace na dworcu dobiegają końca. Kiedy mieszkańcy i turyści będą mogli po raz pierwszy odwiedzić nowe muzeum?

Dokładnego terminu jeszcze nie ustaliliśmy, ale celujemy w okolice majówki. Bardzo byśmy chcieli, aby otwarcie nastąpiło tuż przed długim weekendem lub w jego trakcie.

Co znajdzie się w środku? Czy to będzie tradycyjna ekspozycja poświęcona historii miasta?

Muzeum będzie miało kilka kluczowych punktów. Zobaczymy tam oczywiście „stare Kowary” – udało nam się zebrać m.in. dawne tablice miejskie. Duży nacisk kładziemy na dział kolejowy oraz pamiątki z fabryki dywanów, w tym te najstarsze. Bardzo ważny jest też dział górniczy. Otrzymaliśmy w prezencie oraz wypożyczyliśmy od rodzin górniczych uroczyste stroje, z czego jesteśmy niezwykle dumni.

Współpracujecie Państwo również z innymi instytucjami?

Tak, mamy wsparcie m.in. Muzeum Karconoskiego w Jeleniej Górze. Dzięki nim pokażemy takie smaczki, jak obraz przedstawiający wygnanie Tyrolczyków i ich przyjazd do Kowar. Mamy też ciekawe eksponaty ze zbiorów byłego burmistrza, Mirka Góreckiego, czy oryginalne wzorniki z fabryki dywanów przekazane przez osobę, która je tworzyła.

Współczesne muzea muszą walczyć o uwagę młodego widza. Macie na to sposób?

Zdecydowanie. Nasze muzeum będzie jednocześnie tradycyjne i aktywne. Wiemy, że młodzi ludzie lubią nowoczesne rozwiązania i multimedia, więc pojawią się opcje internetowe i elementy interaktywne. Co istotne, nie będzie to wystawa stała. Dysponujemy tak dużą liczbą

fantastycznych eksponatów, że poszczególne części ekspozycji będą się regularnie zmieniać.

Ten projekt to jednak coś więcej niż tylko gromadzenie pamiątek.

Dokładnie. Bardzo ważne jest to, że całe przedsięwzięcie jest realizowane w ramach szerokiej współpracy transgranicznej Kowar. To partnerstwo pozwala nam budować ofertę, która wykracza poza ramy lokalne i łączy historię naszego regionu w szerszym kontekście.

Zmieńmy może temat. Proszę mi powiedzieć kiedy planowane jest otwarcie nowego żłobka?

Planujemy otworzyć żłobek do końca tego roku. Sam żłobek, jak już widać, jest na etapie stanu surowego zamkniętego. Budynek jest już docieplony, wykonano również ogrzewanie podłogowe, przed nami prace wykończeniowe we wnętrzu. No i oczywiście najważniejsza rzecz czyli wyposażenie. Chcemy, aby wszystko wewnątrz było na wysokim poziomie. Poza tym musimy zatrudnić kadrę opiekunek, choć bardzo byśmy chcieli i zachęcamy również panów, jeżeli znajdzie się jakiś przedszkolak, żeby zgłaszał swoje kandydatury. Będzie tam 16 miejsc dla dzieciaczek.

Pani Burmistrz, w internecie pojawiają się różne informacje na temat opłat w powstających TBS-ach. Proszę o rozwianie wątpliwości mieszkańców Kowar. Czy trzeba będzie ponosić jakieś dodatkowe koszty oprócz czynszu?

Jedynym kosztem dodatkowym będzie kaucja, która ma wynosić dwunastokrotność miesięcznego czynszu. Patrząc na ceny rynku nieruchomości i warunki jakie będą spełniały nowe mieszkania TBS, to jest naprawdę wspaniała propozycja. Co najważniejsze, nie będzie opłaty partycypacyjnej.

Dziękuję za rozmowę.

Wszystkim Mieszkańcom naszej gminy życzę pogodnych, bezpiecznych i spędzonych w gronie najbliższych Świąt Wielkanocnych. Smacznego jajka i morkowego dyngusa. W imieniu swoim, Przewodniczącego Rady Miejskiej oraz pracowników jednostek miasta!



Budowa żłobka, fot. Kurier Kowarski

STAND-UP
TOMASZ KARP BARTKOWIAK

KUP BILET:

szCZĘŚCIARZ
 Polska dla Polaków, dla przekrętów i bydlaków...

MOK KOWARY
 10 kwiecień 2026 /19:00
 Szkolna 2
Kowary
 Rezerwacja biletów pod
 nr tel. 75 718 25 77

BILET od 35ZŁ

Klub Seniora

REKLAMA

*Wszystkim naszym
 Klientom oraz Przyjaciołom
 życzymy zdrowych i pięknych
 Świąt Wielkanocnych.
 Wiosennego nastroju,
 słonecznej pogody
 i radosnych chwil
 w gronie najbliższych*

życzy cały zespół

Salon Optyczny

FOCUS

Optometrysta

Przekręt w SPA niały
 Autor: Dave Freeman

Wrocławski Teatr Komedii

Reżyseria: Wojciech Dąbrowski
 Przekład: Elżbieta Woźniak
 Kostiumy: Beata Tomczyk
 Muzyka: Bartosz Pernal & Al
 Scenografia: Wojciech Stefanik

Obsada:
 Julia: Dorota Lukaszewicz-Kwietniewska
 Vanessa: Marzena Oberkorn
 Olivia: Anna Bajer
 Campbell: Anna Makowska-Kowalczyk
 Roland: Rafał Kwietniewski
 Sidney: Wojciech Dąbrowski
 Hooper: Paweł Okoński / Krzysztof Grębski

30 maja g.18:00 MOK Kowary
 BILETY: STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW KOWAR

*Z okazji Świąt Wielkanocnych
 życzymy wszystkim naszym
 pacjentom, współpracownikom
 oraz Kowarzanom
 wszystkiego co najlepsze
 i najprzyjemniejsze.
 Rodzinnej atmosfery, szczęścia
 osobistego, a ponadto pogody ducha,
 wiosennej energii i dużo zdrowia.*

Życzy cały zespół
 Przychodni Rodzinnej
Cito-Med.

PORADNIA GINEKOLOGICZNA (NFZ)

Kowary, Zamkowa 5 - budynek MOPS
 czynna: pon., śr., czw., pt. 8.00-13.00, wtorek 8.00-17.00

Andrzej Drabarek - spec. ginekolog-położnik
 rejestracja w godz. 8.00-12.00, tel. 75 718 20 99, 603 13 99 22

Bezpłatnie, pełny zakres usług w ramach NFZ
KRÓTKIE TERMINY W RAMACH NFZ





Czyste powietrze to wspólne dobro, które bezpośrednio wpływa na zdrowie mieszkańców, jakość życia i stan środowiska naturalnego. Niestety, pyły i toksyczne związki powstające podczas spalania w domowych piecach wciąż są jednym z najpoważniejszych źródeł zanieczyszczeń w naszym mieście.

Dlatego Gmina Miejska Kowary konsekwentnie prowadzi kontrole środowiskowe, mające na celu poprawę jakości powietrza i przestrzeganie przepisów tzw. uchwały antysmogowej obowiązującej w województwie dolnośląskim.

Kto przeprowadza kontrole?

Za ochronę środowiska w Kowarach odpowiada Burmistrz Miasta, działający jako organ ochrony środowiska. Z jego upoważnienia kontrole prowadzą pracownicy Urzędu Miejskiego – posiadający imienne upoważnienia i legitymacje służbowe.

Zgodnie z przepisami ustawy Prawo ochrony środowiska, osoby te mają prawo m.in. wejść na teren nieruchomości i do budynków, obejrzeć urządzenia

Wspólnie dbamy o czyste powietrze

Kontrole środowiskowe w Kowarach

grzewcze, żądać okazania dokumentów technicznych, a także wzywać i przesłuchiwać osoby w zakresie niezbędnym do ustalenia stanu faktycznego.

Warto pamiętać, że właściciele, zarządcy i użytkownicy nieruchomości mają obowiązek umożliwić przeprowadzenie kontroli. Utrudnianie lub odmawianie jej wykonania (np. poprzez ignorowanie wezwań, nieodpowiadanie na korespondencję czy nieotwieranie drzwi) może skutkować konsekwencjami prawnymi.

Koniec z „kopciuchami”

Zgodnie z uchwałą antysmogową, od 1 lipca 2024 r. na terenie całego województwa obowiązuje zakaz użytkowania tzw. pieców bezklasowych, czyli starych urządzeń grzewczych, które nie spełniają żadnych norm emisyjnych.

Za bezklasowe uznaje się między innymi:

- stare kotły i piece na paliwa stałe,
- urządzenia bez tabliczki znamionowej lub dokumentacji technicznej,
- piece wyprodukowane przed 2012 r. lub bez potwierdzenia spełniania klas 3, 4, 5 albo wymagań ekoprojektu.

Brak dokumentów potwierdzających klasę urządzenia oznacza, że traktuje się je jako piec bezklasowy – nawet jeśli „dobrze grzeje”.

Zakaz spalania odpadów – to dotyczy wszystkich

Prawo jednoznacznie zabrania spalania odpadów w piecach i kotłach domowych. Niedozwolone jest więc palenie m.in.:

- starych mebli, płyt wiórowych, MDF i laminatów,
- paneli podłogowych, futryn, lakierowanego czy impregnowanego drewna,
- plastikowych i foliowych opakowań,
- ubrań, butów, dywanów oraz innych odpadów tekstylnych.

Spalanie takich materiałów prowadzi do emisji toksycznych substancji, które

przedostają się do powietrza i trują nas wszystkich.

O czym jeszcze trzeba pamiętać?

Każdy właściciel lub zarządca nieruchomości ma obowiązek:

- posiadać dokumentację techniczną urządzenia grzewczego,
- zlecać coroczne kontrole przewodów kominowych,
- użytkować instalacje grzewcze zgodnie z przepisami bezpieczeństwa,
- a w przypadku wymiany źródła ciepła – zaktualizować deklarację w Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków (CEEB).

Najczęstsze błędy mieszkańców

Podczas dotychczasowych kontroli w Kowarach najczęściej wykrywano:

- brak dokumentów potwierdzających klasę pieca,
- spalanie drewna z remontów,
- przekonanie, że „stary, ale sprawny piec” wciąż jest legalny,
- brak przeglądów kominarskich,
- brak aktualizacji danych w CEEB po wymianie pieca.

Kontrole to nie represja, lecz troska

Naruszenie przepisów może skutkować mandatem, decyzją administracyjną lub odpowiedzialnością karną. Jednak celem prowadzonych działań nie jest karanie mieszkańców, lecz ochrona zdrowia i poprawa jakości życia w Kowarach.

Wspólne działania mieszkańców, wspólnot i przedsiębiorców z samorządem mogą realnie przyczynić się do poprawy powietrza, którym wszyscy oddychamy. Dlatego warto współpracować z kontrolującymi, reagować na korespondencję urzędową i dbać o ekologiczne źródła ogrzewania.

Zbigniew Klimek
Urząd Miejski w Kowarach

ZARZĄDZENIE
 Ministrów: Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych
 z dnia 7 maja 1946 r.
 o przywróceniu i ustaleniu brzońowych nazw miejscowości

SCHMIEDEBERG, czyli KOWARY

Władysław Gomułka nosił pseudonimy konspiracyjne „Wiesław”, „Ludwik”, „Feliks Duniak”, był jednym z najbardziej rozpoznawalnych i zapamiętanych polityków czasów PRL. Co łączyło pierwszego sekretarza KC PZPR, wicepremiera i ministra ziem odzyskanych z Kowarami? Na to pytanie próbuje znaleźć odpowiedź dr Adam Walesiak.

Aktualną nazwę naszego miasta (Kowary) utworzono i ustalono prawnie w Ministerstwie Ziem Odzyskanych w 1946 roku. Szefem tej niezwykle instytucji był Władysław Gomułka. „Dzieje Kowar do roku 2010”, pod redakcją Wiesława Wereszyńskiego (Kowary – Jelenia Góra 2013) nie wspominają ani słowem o tym człowieku. Według najnowszych kronik i historiografii Kowar, Gomułka nie istnieje. Żadnych zdjęć, wspomnień, choćby wzmianki. A przecież miał ogromny wpływ na losy naszego miasta.

Władysław Gomułka urodził się w 1905 roku w ubogiej rodzinie na terenie zaboru austriackiego. Ukończył szkołę powszechną w języku polskim. Uczył się po niemiecku na ślusarza. W niepodległej Polsce pracował w przemyśle naftowym (Jasło), na terenie Województwa Lwowskiego. Kapitalizm kojarzył mu się z biedą, bezrobociem i niesprawiedliwością społeczną. Został więc socjalistą a potem komunistą. W czasie okupacji hitlerowskiej działał aktywnie w konspiracji. Dokończył się na terenie ZSRR, w specjalnych szkołach dla komunistycznych kadr powojennej Europy. Spotykał się osobiście ze Stalinem. Mówił biegle po rosyjsku i bardzo dobrze po niemiecku. W powojennym rządzie Józefa Cyrankiewicza stanął na czele Ministerstwa Ziem Odzyskanych (MZO). Tak nazywano wtedy tereny położone na zachód i północ od granic państwa polskiego z roku 1939: Pomorze Zachodnie (szczecińskie), Ziemia Lubuska, Dolny Śląsk i zachodnia część Górnego Śląska (Śląsk Opolski), Warmia, Mazury oraz Pomorze Gdańskie. Po 1945 roku włączono je do Polski Ludowej. Zadaniem MZO było wysiedlenie przedwojennych mieszkańców za linię Odry i osiedlenie Polaków z terenu przedwojennej Polski oraz ustanowienie polskiej administracji i integracja z resztą państwa. Tak w skrócie można opisać ten gigantyczny proces społeczny, który objął wiele milionów ludzi. Częścią tego zjawiska było powstanie polskich Kowar. Władysław Gomułka często odwiedzał nasze miasto. Wiemy o tym ze wspomnień jego syna, Ryszarda Strzeleckiego (Eleonora Salwa-Szydek, „Między Realizmem a Utopią”, Warszawa 2003). Na stronie 23 pan Ryszard opowiada, że w 1948 roku razem ze swoim ojcem był na dłuższych wakacjach w Kowarach.

Mam nadzieję, że Władysław Gomułka wróci na należne mu miejsce w historii Kowar. Trudno mi uwierzyć, że nie pozostawił po sobie żadnych pamiątek, listów, wspomnień. Może nawet zdjęć?

dr Adam Walesiak

Sławno Człuchów Kowary Pila	—a, sławieński	—a, sławieński	—a, sławieński
	—a, człuchowski	—a, człuchowski	—a, człuchowski
	—ar, kowarski	—ar, kowarski	—ar, kowarski
	—y, piłski	—y, piłski	—y, piłski

Minister Ziem Odzyskanych
 Wł. Gomułka

TAJEMNICZY BUDYNEK ZAPOMNIANA SYNAGOGA



Niewiele pozostało informacji o kowarskiej bożnicy czy też synagodze, jak bywa nazywane miejsce modlitwy wyznawców judaizmu.

Na pewno wielu Kowarzan zaobserwowało odmienną architektoniczną budynku przy ul. Poprzecznej 6. Ci bardziej dociekliwi fascynanci historii mogli stąd wyciągnąć wnioski na temat pochodzenia tego obiektu. Niestety nie możemy zapytać dawnych mieszkańców miasteczka Schmiedeberg, czym była ta osobliwa budowla.

Sam jako dziecko bardzo interesowałem się takimi ciekawostkami historycznymi związanymi z naszym miastem, ale nie pamiętam dokładnie, kiedy i od kogo usłyszałem o kowarskiej synagodze. Podobno tuż po przejęciu władzy przez Hitlera i jego sympatyków miejsce to straciło swoje sakralne przeznaczenie i zostało zamienione w salę gimnastyczną dla klubu bokserskiego – jest to jednak historia zasłyszana przeze mnie z niepotwierdzonego źródła.

Dostępne, choć bardzo skromne informacje na temat synagogi, ukazują nam historię budynku, który miał powstać w XIX wieku i służyć jako bożnica dla niewielkiej społeczności żydowskiej zamieszkującej Schmiedeberg. Nie tworzyła ona jednak odrębnej gminy, lecz przynależała do gminy w Hirschbergu, czyli dzisiejszej Jeleniej Górze. Społeczność ta liczyła ponoć od 24 osób w 1898 roku do zaledwie 12 w roku 1911. Pamiętam dokładnie, że w latach 90. XX wieku budynek służył jako magazyn i warsztat. Wzniesiono go na planie prostokąta; do dziś zachowały się w nim ślady dawnych zdobień i stylu, w tym półokrągłe okna.

Niestety od kilkunastu lat obserwuję, jak ten arcydziełowy budynek popada w coraz większą ruinę. Pod koniec minionego roku udałem się na oględziny budowli – moim oczom ukazał się opłakany stan dawnej świątyni. Skoro zapadł się dach i pozostały tylko gołe ściany, całkowity rozpad tego zabytku jest jedynie kwestią czasu. Obiekt ten jest bezcennym śladem historii świadczącym o tym, że kiedyś wspólnie mieszkali tu Niemcy, Żydzi, Czesi i Polacy – przedstawiciele wielu nacji, których mogliśmy jednym słowem nazwać Ślązakami.

Czy nie da się uratować tego budynku? Czy prawo własności w Polsce nie daje gminie i samorządowcom możliwości, by zadbać o wspólne dziedzictwo europejskie? Te pytania pozostawiam otwarte – do przemyślenia przez nasze wspólne sumienie.



SPORT PIWO DOBRO

Rozmowa
z Adamem
Bierowskim



Rozmawiam z Adamem Bierowskim, synem repatriantów z Francji, do której wyjechali podczas I wojny światowej, a w 1945 roku powrócili do Polski i zamieszkali w Kowarach. Ojciec rozpoczął pracę w Kopalni Uranu, wspólnie z żoną doczekali się trzech synów – Tadeusza (burmistrz Kowar w latach 1998–2002), Adama i Kazimierza. Mały Adaś od najmłodszych lat był zafascynowany sportem, stąd też pomysł podjęcia studiów na AWF-ie. Później podjął pracę jako nauczyciel wychowania fizycznego i z zaangażowaniem motywował młodzież szkolną w Karpnikach i Kowarach przez 30 lat. Warto tu zaznaczyć, że uczniowie Szkoły Podstawowej nr 5, która mieściła się na Wojkowie, wspominają zajęcia wf-u jako najlepsze, a zarazem najbardziej wyczerpujące lekcje w ich życiu. Podczas zajęć biegali na nartach, brali udział w biegach przełajowych i w wielu innych aktywnościach na świeżym powietrzu. Mimo że były to małe szkoły, to ich uczniowie zdobywali nagrody i stawali na podium międzyszkolnych zawodów sportowych, z czego pan Adam jest najbardziej dumny, wspominając swoją pracę zawodową. Wielu Kowarzan kojarzy Adama Bierowskiego jako wspaniałego gawędziarza i aktywnego społecznika, który wymyślił lub współorganizował wiele imprez sportowych w naszym mieście. Przez kilka kadencji reprezentował również swoją ukochaną dzielnicę Wojków w Radzie Miejskiej Kowar.

Panie Adamie, jeżeli zagłębimy się w historię pana pracy zawodowej, działalności społecznej, aktywizacji sportowej młodzieży czy tworzenia wspólnie z przyjaciółmi Klubu Piwosz Smakosz Prykosz, to musiałbym napisać kilkusetstronicową książkę. Ale w tym wywiadzie chciałbym skupić się właśnie na działalności Klubu PSP. Jak to się zaczęło, skąd pomysł na stworzenie takiego klubu i kto był pomysłodawcą?

Przez wiele lat nikt nie chciał przyznać się do zainicjowania pierwszego oficjalnego spotkania, podczas którego zawiązał się klub. Ja mam natomiast pewne podejrzenia, a dzisiaj to już prawie pewność, że był to Adam Peczeniuk, który rozesłał tajemnicze zaproszenia do nas, abyśmy stawili się w naszej ulubionej piwiarni Smakosz na Wojkowie, i tak też się stało. Znaliśmy się i spotykaliśmy w tym gronie od lat, ale nagle padł pomysł za-

łożenia klubu, który miał opierać się na zasadach równości, przyjaźni i dobrej zabawy przy kufelku złocistego napoju. Od początku nasza grupa organizowała się wokół różnych aktywności sportowych. Jeździliśmy na nartach zjazdowych, biegówkach, graliśmy w piłkę nożną i uprawialiśmy kolarstwo szosowe. Tak też zostało do dziś, wielu członków klubu PSP uprawia sporty lub aktywnie kibicuje innym. Oficjalnie klub powstał w 1978 roku, natomiast po wielu latach zaczęły się problemy z doliczeniem się, ile zjazdów klubu już się odbyło i przez tzw. „czeski błąd”, zaczęła funkcjonować błędna data założenia czyli rok 1977.

Macie w klubie swoje pisemne zasady, których się trzymacie?

Tak, od ponad czterdziestu lat trzymamy się, z niewielkimi odstępstwami, swoich zasad. Na przykład co roku główny zjazd klubu odbywa się w pierwszy lub drugi piątek listopada, raz tylko było inaczej, przez niedopatrzenie. Członkiem klubu może być tylko mężczyzna, choć było kilka pań, które chciały to zmienić (śmiej). Podczas zjazdu wybieramy zacięra, czyli młodego adepta sztuki picia piwa, który przez rok, do następnego zjazdu musi pokazać się z jak najlepszej strony, aby mógł zostać pełnoprawnym członkiem klubu.





Adam Bierowski z Piotrem „Bandim” Pawełcem



Z Maciejem Michellą

Wiem, bo miałem okazję być na kilku zjazdach PSP, że macie swoje przysiewki, przysięgę i porządek obrad klubu.

To wszystko również od wielu lat odbywa się według ustalonego schematu. Najpierw jest zebranie organizacyjne, na którym ustalamy, co należy zrobić w najbliższym roku, później odbywa się demokratyczny wybór Prezesa klubu, pasowanie na zaciera, jeżeli w danym roku, jakiś na to zasłużył, i w końcu część rozrywkowa. Bywały lata, w których mieliśmy znamienitych gości podczas organizowanych przez nasz klub imprez, jak np. kabaret Elita z Wrocławia, czy poznański Pod Spodem z Władysławem Komarem, mistrzem olimpijskim w pchnięciu kulą.

Chciałbym nawiązać do sportowej działalności klubu. Przecież od samego początku członkowie angażowali się w organizację wielu imprez sportowych.

Oczywiście, największe imprezy, które udało nam się organizować to słynny Bieg Piwosza od roku 1984, czy rowerowy Wjazd na Okraj, który odbywa się do dziś i jest największą imprezą sporto-

wą w Kowarach. W pewnym momencie ta impreza rowerowa tak się rozwinęła, że byliśmy zmuszeni oddać jej organizację w ręce samorządu. Po prostu za dużo kolarzy startuje teraz w wyścigu i nie bylibyśmy w stanie własnymi siłami zapewnić bezpieczeństwa i profesjonalnej obsługi zawodnikom. Był też towarzyszący Biegowi Piwosza, dedykowany dzieciom i młodzieży, Bieg Mirindy, który później nazywany był też Biegiem Coca Coli czy Kubusia, odbywał się na krótkim dystansie. Piwosze biegali natomiast na 10 km.

Bierzecie też sami udział w zawodach sportowych dla przyjemności?

Tak, przez lata braliśmy udział w rajdach rowerowych przez Czechy aż pod austriacką granicę, czy w narciarskim marszu od schroniska do schroniska, który kończył się po 25 km w Trutnowie. W tym czeskim mieście nasi klubowicze brali również udział w turnieju piłki nożnej HAPPO. Mam nadzieję, że w tym ważnym dla mnie roku, bo kończę 70 lat, uda nam się znów wystawić reprezentację Kowar w tym turnieju.



Naszym czytelnikom, tym którzy nie znają Klubu Piwosz Smakosz Prykosz, może się wydawać, że zajmujecie się tylko piciem piwa i przynależność tylko z tym się wiąże. Ale przez lata wielu wspaniałych ludzi pojawiało się na wszystkich zjazdach, tworzyli idee sportowe, charytatywne, prospołeczne. Kim byli i są ci ludzie?

To przede wszystkim wspaniali przyjaciele, tacy jak nieodżałowany Stasiu Sołtys, który podczas jednego zjazdu założył się, że przebiegnie dystans maratonu. Daliśmy mu trzy miesiące na przygotowanie się do tego, później zaplanowaliśmy i zabezpieczyliśmy trasę jego biegu. No i dokonał tego. Zawsze się wzruszam, kiedy o nim myślę, bo to był wspaniały człowiek. Często pojawiali się ludzie o skrajnie odmiennych poglądach politycznych, ale u nas w klubie nie było kłótni, były dyskusje i wymiana argumentów. Ludzie zaangażowani, jedni wychodzą z pomysłami, a inni pomagają je zrealizować. Zbieramy pieniądze w okresie świątecznym, żeby wesprzeć najuboższych, naprawiamy czy budujemy ławki, wiaty, stoły oraz inne elementy naszej wspólnej przestrzeni rekreacyjnej. Jeden z naszych członków pomaga budować szpitale w Afryce, a my zbieramy na to środki. Inny, zresztą mój bratanek, który na stałe mieszka w Irlandii, częściej bywa na imprezach klubowych organizowanych w Polsce i za granicą, niż klubowicze mieszkający w Kowarach. Przez te lata, bo niedługo naszemu klubowi stuknie 50-tka, przewinęło się pewnie kilkaset osób i wśród nich lwia część to wspaniali, życzliwi, przyjacielscy, zawsze skłonni do pomocy ludzi, którzy po prostu lubią bawić się przy piwie, ale nie picie piwa jest ich jedynym celem.

Panie Adamie mam nadzieję, że jeszcze przez wiele lat będzie Pan działać i przede wszystkim brać czynny udział w zjazdach i imprezach sportowych organizowanych przez kowarski Klub Piwosz Smakosz Prykosz. Myślę, że będziemy mieli okazję przeczytać na łamach GK niejedną anegdotę z dawnych i bieżących lat. Życzę zdrowia i kolejnych 70 lat.

Dzięki Bandi.

Rozmawiał Piotr „Bandi” Pawelec
Fotografie: Dariusz Kaliński



MŁODA GAZETA KOWARSKA

Oddajemy w ręce Czytelników nową kolumnę, na łamach której swoje umiejętności dziennikarskie prezentować będą uczniowie ZSO w Kowarach.



„STOP”

**MŁODY TEATR
O ŚWIECIE,
KTÓRY NIE
UMIE SIĘ
ZATRZYMAĆ**

Spektakl „STOP” na deskach MOK-u,
fot. Dariusz Kaliński

Teatr to najważniejsza rzecz na świecie, bo tam pokazuje się ludziom, jakimi mogliby być, jakimi pragną być, choć nie mają na to odwagi, i jakimi są w istocie.

Tove Jansson, „Lato Muminków”

W Centrum Biblioteczno-Kulturalnym Gminy Kamienna Góra w Krzeszowie powstał kolejny spektakl. Działający tam młodzieżowy Teatr Między Nami, który od kilku lat konsekwentnie buduje swoją pozycję i zdobywa uznanie publiczności, zrealizował sztukę o wymownym tytule „STOP”.

Przedstawienie jest szczególnie, ponieważ młodzi aktorzy są nie tylko wykonawcami, ale również współtwórcami scenariusza. Pokazują w nim świat pełen nadmiaru bodźców – ekranów, informacji i nieustannego pośpiechu. Spektakl dotyka problemu nadmiernego korzystania z technologii, ale także obojęt-

ności dorosłych wobec problemów dzieci i młodzieży.

Bardzo mocno wybrzmiewa również inny wątek – obojętność grupy rówieśniczej wobec nastolatka, który potrzebuje wsparcia. Twórcy poprzez teatr pokazują, jak łatwo w tłumie przeoczyć czyjąś samotność i jak ważna jest uważność na drugiego człowieka.

Spektakl łączy sceny dramatyczne z elementami muzycznymi i symbolicznymi obrazami współczesności. Przedstawienie zostało wystawione także na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury w Kowarach, gdzie spotkało się z dużym zainteresowaniem. Po występie młodzież z liceum w Kowarach spotkała się z młodymi aktorami, pytając ich o proces powstawania przedstawienia i o to, co chcieli przekazać widzom.

Warto dodać, że spektakl zajął czwarte miejsce na Młodzieżowym Forum Bezpieczeństwa, co potwierdza, że poruszane w nim tematy są ważne i aktualne. „STOP” pokazuje, że młodzież potrafi mówić o poważnych sprawach w sposób szczerzy i poruszający. Czasem właśnie ich głos najcelniej przypomina dorosłym, że w świecie pełnym pośpiechu warto zatrzymać się – choćby na chwilę.

Z rozmów o teatrze, hejcie i relacjach

Wszyscy aktorzy Teatru Między Nami to bardzo mili, komunikatywni i wartościowi młodzi ludzie. Cieszymy się niezmiernie, że mieliśmy szansę ich poznać i porozmawiać, jedząc wspólnie kanapki i pijąc herbatę.

Jeden z aktorów, Bartek, ma 15 lat i obecnie mieszka w Kamiennej Górze, ale pochodzi z Niemiec. Gdy przyjechał do Polski, miał trudności z językiem; do dziś zмага się z wymową „r”. Bartkowi trudno było przywyknąć do wielu rzeczy, lecz z czasem sobie z tym poradził. Zdradził nam, że poza muzyką i aktorstwem bardzo lubi jeździć na nartach na pobliskich stokach. Jego postać zaciekała nas, ponieważ był jedynym męskim aktorem w swojej grupie. Jak sam przyznał, wcześniej był nieśmiały i skryty, ale po dołączeniu do teatru odkrył siebie na nowo i dziś odważnie realizuje pasję. W naszym odczuciu jest bardzo sympatycznym, pozytywnym i mądrym człowiekiem, który – jak na swój wiek – wiele rozumie i ma szeroko otwarte oczy na świat.



Zespół teatru „Między Nami”, fot. Dariusz Kaliński

Sam spektakl zrobił na nas ogromne wrażenie i na długo zostanie w naszej pamięci. Sztuka poruszyła aktualny temat hejtu w internecie i ignorancji dorosłych. Mimo iż całość została przedstawiona w dość nietypowy sposób, bo bez użycia słów, przekaz był dosadny i zrozumiały. Aktorzy posługiwali się wyłącznie gestem, muzyką i mimiką, co sprawiło, że odbiór był jeszcze bardziej emocjonalny. Brak dialogów zmusił nas do głębszej analizy symboliki i metafor.

Obojętność rodziców, wchodzenie w dorosłość, strata przyjaciół oraz problemy z samoakceptacją i depresją to tematy, które wstrząsnęły zwłaszcza starszą widownią. Z uwagi na skomplikowaną materię spektaklu, młodsza część widowni w naszym odczuciu nie zawsze była w stanie zrozumieć powagę sytuacji. Ich niewłaściwe zachowanie podczas spektaklu utrudniało występ, jednak aktorzy

profesjonalnie poradzi sobie z niedo- godnościami i dali z siebie 100%.

Po wymianie przemyśleń okazało się, że interpretowaliśmy niektóre części na różne sposoby. To niezwykle, że każdy z nas może nadać sztuce własny, indywidualny sens. Podczas rozmowy dowiedzieliśmy się, że artyści stworzyli tę sztukę w oparciu o własne doświadczenia, aby była jak najbardziej prawdziwa. Niektórzy wspomnieli, że wejście w rolę było dla nich tak ciężkie emocjonalnie, że zdarzyło im się rozplakać. Uważamy, że zespół z Krzeszowa świetnie poradził sobie z tak trudnym tematem, ujmując go w dojrzały sposób. Sztuka „STOP” nie pozostawia widza obojętnym i skłania do refleksji.

Po spektaklu mieliśmy okazję spędzić czas i porozmawiać z aktorami Teatru Między Nami. Dziękujemy.



Teksty napisali uczniowie kowarskiego ZSO:

- Kasjan Pawelczuk
- Dominik Okoński
- Aron Pietraszek
- Jakub Szablicki
- Szymon Kalinowski
- Zuzanna Kowalska
- Alicja Jiruska
- Jakub Mazurak



Telewizyjny Bank Miast

1975–2025 wspomnienia Zenona Dody cz. III

W zeszłym roku minęło 50 lat od rywalizacji Kowar w Telewizyjnym Banku Miast. Był to popularny w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku teleturniej, w którym konkurowały ze sobą miasta położone z dala od wielkich aglomeracji miejskich. Program na swój sposób miał ożywić prowincjonalne miejscowości społecznie i gospodarczo. Kowary rywalizowały z Głuchołazami.

Trzeba przyznać, że rok 1975 był trudnym okresem – był to czas reorganizacji administracji powiatowej, o czym wspomnę w dalszej części artykułu. Jeśli chodzi o rywalizację obu miast, oficjalnie ogłoszono remis, choć zwycięstwo należało się nam, co potwierdzili telewidzowie w głosowaniu. Wszystko to (ten remis) stało się za sprawą sprzyjającego rywalom sekretarza KC PZPR.

W trakcie rywalizacji przedstawiciele obu miast wzajemnie się odwiedzali. Podczas tych spotkań wymieniano doświadczenia i poznawano problemy mieszkańców. Oprócz oficjalnych, przyjazdnych wizyt odbywały się też te nieoficjalne, noszące znamiona wywiadu gospodarczego. Chodziło o to, by po uzyskaniu poufnych informacji zaskoczyć rywali dodatkowymi, niepublikowanymi wcześniej zobowiązaniami. Mieszkańcy Kowar wykazali w tym zakresie większy kunszt, co zaowocowało ogromnym poparciem telewidzów w sierpniowej edycji programu TVP.

Widzowie znacznie wyżej ocenili dokonania Kowar niż Głuchołaz. W głosowaniu telefonicznym zniwelowano

przewagę Głuchołaz z edycji lutowej i Kowary wyszły na prowadzenie z przewagą 5 tysięcy głosów. Podczas programu nadawanego na żywo w warszawskim studiu obecni byli wicewojewodowie jeleniogórski i opolski. Reprezentacja Opolszczyzny była wzmocniona przez sekretarza KC PZPR, który pochodził właśnie z tego województwa. Jest to istotny szczegół, ponieważ kiedy okazało się, że Kowary prowadzą i zwiększają przewagę, doszło do „krótkiego śpięcia”. Sekretarz KC PZPR zażądał od wicewojewody jeleniogórskiego, aby ten zgodził się na remis. Telewizja wstrzymała przyjmowanie głosów na Kowary do czasu, aż Głuchołazy wyrównały wynik.

Całe to zdarzenie było bardzo przykre dla Kowarzan, zwłaszcza że w owym czasie znacząco wzrosła aktywność młodzieży. W dzielnicy Wojków młodzi ludzie sami zorganizowali zespół muzyczny, który z powodzeniem wystąpił w części rozrywkowej programu. Zaangażowanie nie dotyczyło tylko pracy fizycznej przy budowie obiektów, ale również wkładu artystycznego czy zbiórek krwi – zebrano wtedy 100 litrów z prze-

znaczeniem na Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. Młodzież kowarskiego LO zorganizowała również sympozjum z okazji trzeciej rocznicy śmierci znanego grafika Józefa Gielniaka. To na ich wniosek ówczesna Rada Miasta nazwała jego imieniem aleję dojazdową do szpitala Bukowiec.

Należy podkreślić, że wszyscy biorący udział w tym zrywzie robili to w swoim wolnym czasie, w soboty i niedziele, nie otrzymując za to żadnego wynagrodzenia. Patrząc na te dokonania z perspektywy 50 lat, trzeba przyznać, że wartość zrywów społecznych okazała się ponadczasowa. Grupy robocze, składające się z pracowników zakładów, instytucji, uczniów i zwykłych obywateli, pracowały łącznie ponad 330 tys. roboczogodzin. Wytworzyła się przy tym swoista więź między ludźmi. Dla mieszkańców Kowar pokazanie tych dokonań całej Polsce było szczególnie ważne, gdyż rok 1975 był rokiem utworzenia województwa jeleniogórskiego. Energia Kowarzan zrobiła ogromne wrażenie na nowych władzach, które od początku wspierały miasto w dalszych działaniach.



Niewidomy zdobywca gór w Kowarach

Historia, która udowadnia, że niemożliwe nie istnieje



5 marca w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Kowarach odbyło się wyjątkowe spotkanie z **Grzegorzem Kłakiem** – niewidomym podróżnikiem i zdobywcą Korony Gór Polski – oraz jego żoną **Magdaleną Koniecką**.

Dzień później para odwiedziła również uczniów Szkoły Podstawowej nr 3 w Kowarach. Spotkanie zorganizowano dzięki współpracy MBP w Kowarach oraz nauczycielki Szkoły Podstawowej nr 3, Anny Chomicz-Szabłowskiej. Grzegorz Kłak od dzieciństwa miał bliski kontakt z naturą, pochodzi z ziemi lubuskiej, jednego z najbardziej zalesionych regionów Polski. Od początku marzył o wędrowkach po górach, niestety wypadek w wojsku, w wyniku którego stracił wzrok, na pewien czas uniemożliwił te plany. Dopiero po poznaniu żony Magdy, zaczęli wspólnie realizować górskie wyprawy. Pierwszym zdobytym szczytem była Śnieżka. Okazało się, że to nie jest trudne wyzwanie i tak rozpoczęła się niezwykła przygoda z górami. Po usłyszeniu o Koronie Gór Polski postanowili zdobyć wszystkie najwyższe szczyty pasm z listy. Wspólne wędrowki wymagają jednak ogromnej koncentracji i współpracy, w czasie wypraw bardzo ważną stała komunikacja, warunki się zmieniają, jest dynamicznie, dlatego małżeństwo opracowało język szybkich komend. Ale niestety nieprzewidziane okoliczności się zdarzają. Najtrudniejszy był dla nich szlak Otargańców, kiedy schodzili z Raczkowej Czuby (2194 m n.p.m.) mieli wrażenie, że przecenili swoje siły, winna była niedokładna mapa. Ale nigdy nie spotkała ich niebezpieczna sytuacja, bardzo dokładnie się przygotowują. Szczególną historię ma kij trekkingowy pana Grzegorza – został znaleziony na szlaku z przełęczy Tąpadła. Po powrocie do domu został oszlifowany i polakierowany. Są na nim przypięte blaszki z wygrawerowanymi nazwami 28 szczytów Korony. W ubiegłym roku małżeństwo zgłosiło swój projekt „Korona Gór Polski w ciemnościach” do Kolosów – Ogólnopolskich Spotkań Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów! Okazali się sensacją! Zdobyli dwie nagrody i wyróżnienie i skradli serca

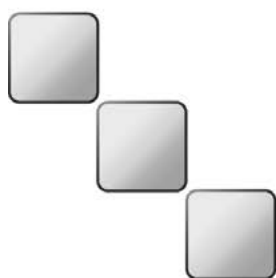


fot. Miejska Biblioteka Publiczna w Kowarach

publiczności. Wszyscy byli pod wrażeniem pozytywnej energii i radości życia bijącej od tej niezwykłej pary. Podczas spotkania w Kowarach Grzegorz Kłak podkreślał, że niepełnosprawność nie musi oznaczać nieszczęścia. Choć życie osoby niewidomej wiąże się z większą liczbą wyzwań, wiele zależy od charakteru, determinacji i wsparcia bliskich. Spotkanie było dla uczestników niezwykle inspirujące.

Joanna Kozłowska

REKLAMA



Krygowski Sumera

ADWOKACI I RADCOWIE PRAWNI

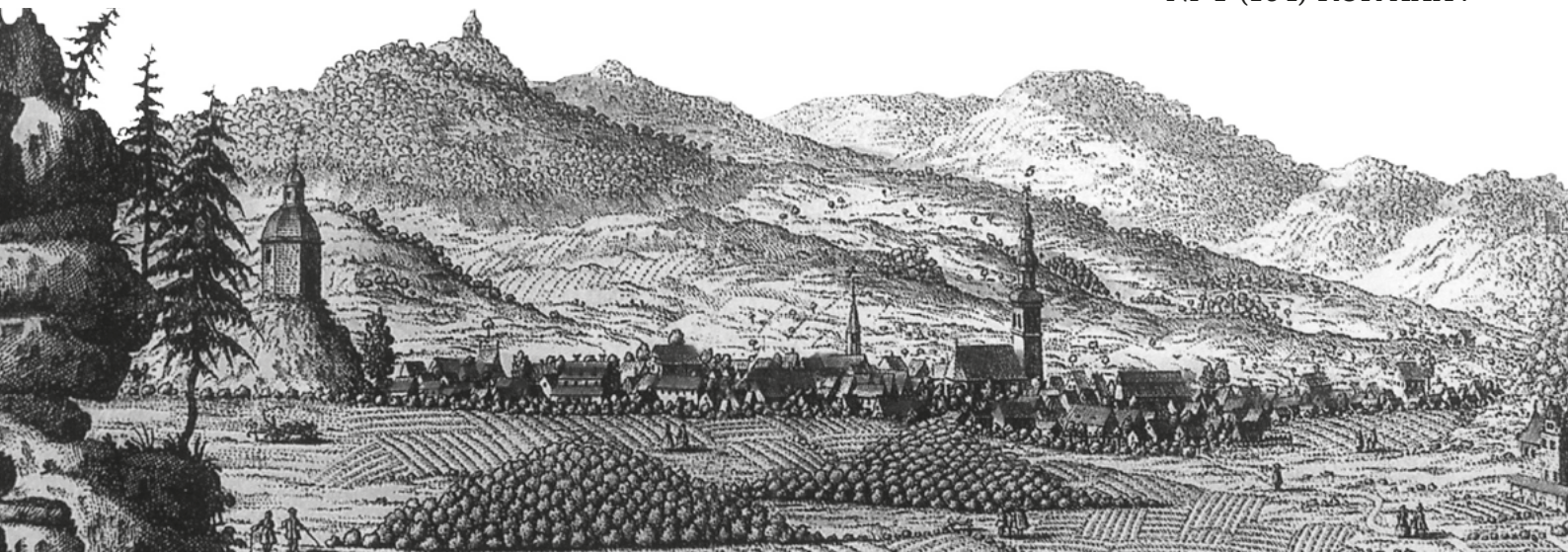
Kowary, ul. Szkolna 2 (budynek MOK)
661 162 812 | 503 537 046

STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW KOWAR

KURIER KOWARSKI

Kwartalny dodatek do Gazety Kowarskiej

Nr 1 (164) ROK XXXV



Jedlica, grafika na podstawie fotografii Anny Burdach



KRONIKA SMK ROK 2025

21 LUTEGO 2025 R.

W siedzibie Stowarzyszenia Miłośników Kowar odbył się wernisaz wystawy Stanisława Kanonowicza.

15 KWIEŚNIA 2025 R.

W naszym ogrodzie stanęła rzeźba Pana Jerzego Jakubowa „Kamienny sen”. Mamy już dwa dzieła naszych kowarskich artystów. W zaszłym roku stanęła rzeźba Pana Romana Tryhubczaka. Zapraszamy innych artystów do pokazania swoich dzieł w naszym ogrodzie i może wspólnie stworzymy kowarski ogród artystyczny.

10 MAJA 2025 R.

Członkowie Stowarzyszenia Miłośników Kowar u przyjaciół w Schönau-Berzdorf. Tym razem zwiedziliśmy Görlitz. Nasza współpraca trwa już 26 lat. Spotykamy się co najmniej 2 razy w roku. Nasi niemieccy przyjaciele odwiedzają Kowary we wrześniu.

18 MAJA 2025 R.

Nasz ogród staje się coraz bardziej ogrodem artystycznym. Mamy trzeciego artystę, który podarował swoje rzeźby. Jest nim Pan Werner Pietrzyk. Dziękujemy i zachęcamy innych artystów do pokazania swoich dzieł w naszym ogrodzie.

30 MAJA 2025 R.

W siedzibie Stowarzyszenia Miłośników Kowar odbył się wernisaz wystawy fotograficznej Artura Więżnowskiego „KARKONOSZE ZNANE I NIEZNANE”. Wystawę można było zobaczyć do 31 sierpnia 2025 r.

Redakcja Kuriera Kowarskiego:

Gabriela Kolaszt, Anna Burdach, Mieczysław Ławer, Fryderyk Pacak, Grzegorz Schmidt
Korekta: Barbara Krygowska
Kontakt: 58-530 Kowary ul. Górnicza 1,
tel. 661 059 894
Skład: Wojciech Miatkowski
Wydawca: Miejski Ośrodek Kultury
ul. Szkolna 2, 58-530 Kowary

12 CZERWCA 2025 R.

Odbyło się Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Miłośników Kowar.

16 LIPCA 2025 R.

Odeszła od nas na zawsze nasza koleżanka Medarda Urbańska.

5 WRZEŚNIA 2025 R.

W siedzibie SMK odbył się koncert Pani Anny Jiruski. Pierwotnie miał on mieć miejsce w ogrodzie, ale pogoda na to nie pozwoliła. Mimo to było super. Wszyscy jesteśmy pod wrażeniem.

12 WRZEŚNIA 2025 R.

Odbył się w naszym ogrodzie koncert duetu wokalnego „Kowary”. Dziękujemy Pani Halinie Łobodzie i Panu Zdzisławowi Chudzińskiemu za wieczór pełen muzycznych wrażeń.

17 WRZEŚNIA 2025 R.

W Domu Tradycji Miasta Kowary odbył się wernisaz wystawy Pani Alicji Bieske-Matejak „Tkaninowe kaprysy”. Wystawę można było zobaczyć do 25 września.

20 WRZEŚNIA 2025 R.

Odwiedzili nas Przyjaciele z Schönau-Berzdorf. Utrzymujemy z nimi kontakty już 26 lat. Spacerowaliśmy wspólnie Kowarską Starówką i nad kowarskim zalewem. Zwiedziliśmy Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze, Wieżę Książęcą w Siedlęcinie i Schronisko Perła Zachodu. Na zakończenie wspólnej wycieczki podziwialiśmy przepiękne widoki z Góry Szybowcowej.

23 PAŹDZIERNIKA 2025 R.

W Sobieszowie odbyła się IV Gala Karkonoskiej Marki Lokalnej. Były upomin-



11 Listopada, Święto Niepodległości

ki w różnych kategoriach: samorządowcy dostali drewniane niezapominajki wykonane przez Beatę Makutynowicz. My, „starzy”, którzy mamy już znak KML, dostaliśmy metalowe statuetki Ducha Gór wykonane przez Kuźnię Karkonosze. Swoje wyroby kulinarne prezentowali lokalni producenci.

31 PAŹDZIERNIKA 2025 R.

Odbył się „KONCERT ZADUSZKOWY”, oczywiście jak już od 10 lat na naszym zażytkowym fortepianie zagrał Pan Marek Rostecki. Koncert był poświęcony Fryderykowi Chopinowi. Należy przypomnieć, że Pan Marek zaszczyca nas swoimi koncertami od dziesięciu lat.

11 LISTOPADA 2025 R.

Członkowie SMK, jak co roku, uczestniczą w obchodach Narodowego Święta Niepodległości.

Wizyta u niemieckich przyjaciół z Schönau-Berzdorf



**3 GRUDNIA 2025 R.**

Odbyło się ostatnie zabranie SMK w roku 2025. Przy okazji złożyliśmy także życzenia naszym stowarzyszeniowym Barbarom.

4 GRUDNIA 2025 R.

Wzięliśmy udział w uroczystości upamiętniającej górników pracujących w kowarskich kopalniach.



Wizyta niemieckich przyjaciół



Wernisaż Stanisława Kanonowicza


WROCLAWSKI TEATR KOMEDIA WRACA DO KOWAR!

JUŻ 30 MAJA WIDZOWIE BĘDĄ MOGLI ZOBACZYĆ SPEKTAKL „PRZEKRĘT WSPANIAŁY”, KOMEDIĘ W GWIAZDORSKIEJ OBSADZIE, PEŁNĄ BŁYSKOTLIWEGO HUMORU I ZASKAKUJĄCYCH ZWROTÓW AKCJI.

To wydarzenie ma szczególny wymiar dla dyrektora teatru, Wojciecha Dąbrowskiego, który urodził się w Kowarach. Powrót z teatrem do rodzinnego miasta jest dla niego momentem wyjątkowym i symbolicznym spotkaniem z miejscem, od którego wszystko się zaczęło.


Na wspólny wieczór z teatrem zapraszają założyciele Wrocławskiego Teatru Komedia – Wojciech Dąbrowski oraz Paweł Okoński.


Do zobaczenia w MOK-u!


Wrocławski
Teatr
Komedia 




Przekręt w SPA niały

Autor: Dave Freeman




Reżyseria: Wojciech Dąbrowski
Przekład: Elżbieta Woźniak
Kostiumy: Beata Tomczyk
Muzyka: Bartosz Pernal & AI
Scenografia: Wojciech Stefaniak


Obsada:
Julia: Dorota Łukasiewicz-Kwietniewska
Vanessa: Marzena Oberkorn
Olivia: Anna Bajer
Campbell: Anna Makowska-Kowalczyk
Roland: Rafał Kwietniewski
Sidney: Wojciech Dąbrowski
Hooper: Paweł Okoński / Krzysztof Grębski

30 maja g.18:00 MOK Kowary

BILETY: STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW KOWAR



KOWARSKI „GRZYBEK”

PERŁA ARCHITEKTURY ORIENTALNEJ NA DOLNYM ŚLĄSKU

HISTORIA I ODNOWA LEGENDARNEJ HERBACIARNI W KOWARACH

„Grzybek” na historycznej fotografii

Kowarski „Grzybek”, znany szerzej jako Herbaciarnia, to zabytkowy pawilon, który od lat czeka na swoje nowe życie. Dzięki determinacji i zaangażowaniu obecnej właścicielki, Emilii Baszak, obiekt ma szansę stać się jedną z największych atrakcji turystycznych Kowar oraz Dolnego Śląska. Jego niezwykła forma i bogata historia sprawiają, że budowla ta jest prawdziwym unikatem na mapie regionu.

HISTORIA

Pawilon herbaciany, popularnie zwany „kowarskim grzybkim”, został wybudowany 245 lat temu. Od 1780 roku stanowił własność prywatną kowarskiego rodu Augusta Ferdynanda von Arnould de la Periere, którego majątki obejmowały także budynki dzisiejszej Szkoły Podstawowej nr 3. Właściciel zmarł w Kowarach w 1863 roku.

W lipcu 1888 roku wdowa po Auguście zapisała w testamencie dom z ogrodem VII regimentowi grenadierów królewskich z Legnicy, aby służył wdowom, oficerom

i osieroconym córkom oficerów. Testament został zrealizowany – oficerowie spotykali się w pawilonie, delektując się herbatą i podziwiając panoramę Karkonoszy. Obiekt pozostawał w rękach regimentu aż do jego rozwiązania w 1919 roku, po czym, z braku właściciela, zaczął stopniowo popadać w ruinę.

VII regiment grenadierów królewskich, w którym właściciel posiadłości służył jako pułkownik, został sformowany w 1797 roku przez króla Fryderyka Wilhelma III i istniał do zakończenia I wojny światowej. Warto odnotować, że w 1817 roku dowódcą regimentu był późniejszy cesarz Niemiec, Wilhelm I, który w latach dwudziestych XIX wieku był zaręczony z Elizą Radziwiłłówną.

ARCHITEKTURA

Herbaciarnia „Grzybek” wyróżnia się niecodzienną formą – zaprojektowana została na rzucie elipsy, co czyni ją jedynym tego typu obiektem architektury ogrodo-

wej na Dolnym Śląsku w stylu orientalnym. Styl ten charakteryzuje się harmonijnym powiązaniem budowli z przyrodą i otoczeniem. Dawniej pawilon otoczony był rozległym ogrodem (na terenie dzisiejszego boiska szkolnego), w którym rosły ozdobne krzewy oraz szpalery lip i grabów, całkowicie zasłaniające widok na górską panoramę z wnętrza ogrodu. Ten celowy zabieg zachęcał gości do wejścia do pawilonu, by na górnej kondygnacji – *piano nobile* (szlachetne piętro) – napić się herbaty, skosztować słodkości i podziwiać widok na Karkonosze.

Budowla składa się z trzech głównych części:

- kamiennego cokołu przykrywającego przyziemie z zewnętrzną klatką schodową, tynkowaną na słoneczną żółć,
- górnej kondygnacji z główną salą wypoczynkową,
- dachu pokrytego łupkiem, z dużym okapem wychodzącym poza balkon z metalową, kutą balustradą, zwieńczonym niewielką palmą z polerowanej blachy.

Wnętrze wyróżnia owalna sala doświetlona dużymi, łukowatymi oknami z drewnianą stolarką i przeszkleniami. Pomiedzy oknami znajdują się półkoliste pilastry, zakończone motywem pąku palmowych liści. Drewniany strop nad salą był tynkowany i zdobiony sztukatorską dekoracją w formie elipsy. Ściany prawdopodobnie pokryte były malowidłami o motywach roślinnych. Z sali wypoczynkowej można było wyjść na balkon w formie galerii, który umożliwiał obejście całego pomieszczenia. Historyczne fotografie wskazują na wpływy stylu chińskiego w detalach architektonicznych.

Podobne obiekty w Polsce można spotkać jedynie w Wilanowie, Żywcu i Puławach, co podkreśla wyjątkowość kowarskiej herbaciarni w skali kraju. Dawna altana z ogrodem przylegała do miejskiej promenady spacerowej, będąc ważnym punktem na trasie spacerowej i wyjątkową atrakcją turystyczną Kowar.

OBECNY STAN I RENOWACJA

Obecnie trwa kompleksowa renowacja Herbaciarni, mająca na celu przywrócenie jej dawnej funkcjonalności oraz stworzenie przyjaznej przestrzeni, w której będzie można dostrzec ślady przeszłości. Wykonano już wiele prac, w tym wierne odtworzenie pierwotnej geometrii zadaszania, wylanie nowych posadzek oraz rekonstrukcję portali wejściowych z piaskowca. Aktualnie prowadzone są działania mające na celu zamknięcie budynku, by umożliwić realizację prac wykończeniowych wewnątrz obiektu.

Zaangażowanie właścicielki Emilii Baszak pozwala wierzyć, że „Grzybek” odzyska dawną świetność i stanie się miejscem spotkań, odpoczynku oraz jedną z najważniejszych atrakcji turystycznych miasta.

Kowarski „Grzybek” to unikalny obiekt, który łączy bogatą historię, oryginalną architekturę i wyjątkowy klimat. Jego renowacja nie tylko ocali perłę orientalnej architektury, lecz także wzbogaci ofertę turystyczną Kowar i Dolnego Śląska, przyciągając mieszkańców, turystów oraz miłośników historii. Herbaciarnia ma szansę ponownie stać się miejscem, gdzie przeszłość spotyka się z teraźniejszością, tworząc przestrzeń do wypoczynku, spotkań i podziwiania piękna regionu.

Fryderyk Pacak

Korzystałem z publikacji pt. „Kowary” Wojciecha Kapalczyńskiego
Wszystkie fotografie pochodzą z archiwum Emilii Baszak



Stan obiektu przed rozpoczęciem rewitalizacji



Wnętrze podczas remontu



Emilia Baszak druga z lewej



Prace remontowe: odnowiona więźba dachowa, nowy strop 1. kondygnacji

Zeskanuj kod QR, dowiedz się więcej
z facebookowego profilu kowarskiej Herbaciarni
i procesie jej odbudowy





Ratusz w Kowarach (widok od strony Jedlicy), pocz. XX wieku. Widokówka domena publiczna

MORDERSTWO W STAUDENHOFIE

CZ. II (I/2026)

W poniedziałek, 21 października 1907 roku, przed sądem przysięgłych w Jeleniej Górze rozpoczął się proces o morderstwo na Gustavie Kleinie. Trwał sześć dni i zakończył się 26 października.

Sądowi przewodniczył dyrektor sądu okręgowego Schmidt, oskarżycielem był prokurator Otto. obrońcą głównego podejrzanego, Fritza Bergmanna, został poseł do Reichstagu, adwokat Ablaß z Jeleniej Góry. Obrońcy Maxa Kleina podjął się znany wrocławski radca sprawiedliwości Mamroth, natomiast Marthę Klein, żonę Maxa, bronił adwokat Beiersdorf z Jeleniej Góry. Sprawa budziła ogromne zainteresowanie. O procesie pisała nie tylko lokalna gazeta „Der Bote aus dem Riesengebirge”, ale również „Leipziger Tageblatt und Handelszeitung”, „Reichenberger Zeitung”, „Der oberschlesische Wanderer“ i „Gablonszer Tagblatt“. Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że porównując artykuły prasowe, z jednej strony czasem dostrzega się rozbieżności odnośnie do podanych faktów, czasem zniekształcone są nazwiska świadków, z drugiej strony pewne informacje wzajemnie się uzupełniają. O przebiegu procesu informowano codziennie. Najbardziej obszernie są artykuły w gazetach „Der Bote...” oraz „Leipziger Tageblatt...” – na kilku stronach dziennikarze cytują wypowiedzi świadków, obrońców, prokuratora i przewodniczącego,

opisując przy tym reakcje publiczności zgromadzonej na sali sądowej. Materiału jest tak dużo, że na potrzeby tej publikacji należało dokonać wielu cięć i ograniczyć się zaledwie do paru wątków.

Aby w pełni zrozumieć proces z 1907 roku o morderstwo na Gustavie Kleinie, należy najpierw cofnąć się o pięć lat do 1902 roku, ponieważ ówczesne wydarzenia przywoływane są podczas przesłuchiwanie oskarżonych i świadków. Wtedy w gospodarstwie Staudenhof mieszkali Eduard i Gustav Kleinowie, bracia, którzy jednak się ze sobą nie bratali. Kwestie dotyczące gospodarowania dawały powody ku ciągłym kłótniom. O Eduardzie Kleinie, który był chemikiem, miał ponad sześćdziesiąt lat i wskutek choroby oczu niedowidział, krążyła opinia człowieka posępnego, trudnego w obejściu i nieufnego. Gospodyni mogła wchodzić do jego pokoju tylko o wyznaczonych porach. Niczego nie wolno było ani dotykać, ani wycierać z kurzu. W pokoju panował bałagan: wszędzie zalegały książki, papiery i niezliczona ilość buteleczek służących mu do przeprowadzania eksperymentów chemicznych.

Pewnego marcowego dnia 1902 roku mieszkańców Staudenhofu przeraziły krzyki Eduarda, który skrecał się z bólu i wołał: „Otruto mnie! Strychnina!”. Gospodyni pośpieszyła na miejsce. „Słyszałam, jak stryj woła pomocy. Myślałam, że się pali, i pobiegłam na pię-

tro. Miałam na nogach drewniaki, więc na schodach dudniło jak sam diabeł”¹. Do Eduarda Kleina przyszedł także Max Klein i Gustav Klein. Przed Eduardem stała na wpół opróżniona butelka, w której zwykle przygotowywał sobie grog. Eduard zmarł, zanim pojawił się lekarz. Po śmierci Eduarda Kleina Staudenhof znalazł się w rękach jego brata Gustava.



Nekrolog Eduarda Kleina podany przez matkę Otilie oraz brata Gustava z żoną i synem do gazety „Der Bote aus dem Riesengebirge”, Nr. 68, 21.03.1902



Nekrolog Gustava Kleina podany do branżowego czasopisma dla pszczelarzy „Neues schlesisches Imkerblatt”, Nr. 5, 1.05.1907

Kto jako pierwszy wypowiedział na głos myśl, że to Max Klein otrul stryja, nigdy nie zostało udowodnione. Jednak po gospodach w Kowarach i okolicznych miejscowościach powtarzano tę plotkę z ust do ust i Max Klein naznaczony był stygmatem mordercy. Wkrótce ludzkie gadanie ustało i mieszkańcy przestali się zajmować śmiercią Eduarda Kleina. Kiedy pięć lat później w Staudenhofie znów wydarzyła się tragedia, plotka ożyła i stała się przyczyną tego, że Maxa Kleina zaczęto łączyć z zamordowaniem ojca.

Pierwszego dnia procesu przesłuchiowano „trio morderców”, jak oskarżonych nazwali dziennikarze, a także kilku świadków. Rozprawa sądowa rozpoczęła się o godz. 10.30.

Fritz Bergmann, główny oskarżony, składa zeznania jako pierwszy. Ma 19 lat, jest średniego wzrostu, bardzo szczupły i o przecięt-

Der Mord auf dem Staudenhof.
(Unber. Nachr. verb.) Dirschberg i. Schl., 21. Oktober.

Nagłówek artykułu prasowego opisujący pierwszy dzień rozprawy sądowej, „Der Bote aus dem Riesengebirge”, Nr. 248, 22.10.1907

nej aparycji. Utrzymuje, że do zabicia Gustava Kleina namówił go Max Klein. „Max Klein zapytał mnie, kiedy stary Klein umrze. Powiedział mi, abym to zrobił, i ja to zrobiłem. Przysięgaliśmy sobie, że nie wydamy siebie nawzajem”. Siostra Fritza, Martha, miała mu przekazać klucz od drzwi wejściowych. Fritz Bergmann tak opisuje popełnienie zbrodni: „Poszedłem na piętro do starego Kleina i powiedziałem mu, że siostry nie ma, bo drzwi są otwarte. Klein wziął latarnkę i szykował się do zejścia na dół. Wtedy zadałem mu cios tępą stroną siekiery. Natychmiast stracił przytomność. Uderzyłem go jeszcze kilka razy, Gustav Klein stoczył się po schodach. Na dole zadałem mu jeszcze kilka ciosów. Potem umyłem siebie i siekiere”. Oskarżony potwierdził, że wciągnął ciało Kleina wyżej na schody i tam zadał nieboszczykowi jeszcze kilka ciosów. Następnie poszedł do pokoju siostry i przekazał jej siekiere. W Staudenhofie przebywał około godziny, potem rowerem pojechał do Jeleniej Góry. Najpierw spędził około dwóch godzin w Wiener Café², potem udał się na dworzec kolejowy i pierwszym pociągiem pojechał do stacji Sędziszów, gdzie przesiadł się na pociąg pospieszny do Wrocławia.

Jako druga przesłuchiwana jest Martha Klein. Ma 31 lat, ubrana jest w gustowny czarny kostium. Utrzymuje, że nie brała udziału w morderstwie. „Tej nocy wpuściłam brata do domu, ale nie nakłoniłam go do popełnienia zbrodni”. Twierdzi, że jej relacje z teściem, a także relacje męża z ojcem, Gustavem Kleinem, były w ostatnim czasie dobre i że nic nie wie o rozmowie męża ze swoim bratem Fritzem. Zeznaje, że w noc morderstwa nie spała w sypialni na piętrze, lecz na parterze.

Informacja o zmianie sypialni wydaje się dość istotna dla sprawy, pytani są o to świadkowie, w tym komisarz policji Heinrich z Kowar, który zjawił się w Staudenhofie z samego rana po odkryciu zwłok Gustava Kleina i zadał pani Klein szereg pytań. Martha Klein powiedziała mu między innymi, że pies nie czekał, a ona ze zmęczenia przespała całą noc w pokoju na parterze. Zaprzeczyła, że mąż lub brat posiadali klucz od domu, wyjaśniając, że są tylko dwa klucze: jeden ma teść, a drugi – ona sama. Dodała, że o godz. 20.00 zamknęła na klucz drzwi wejściowe.

Jako trzeci zeznania składa Max Klein. Ma 31 lat, okrągłą, rumianą twarz, ciemne włosy i sztywny wąsik. Wygląda na pewnego siebie i odpowiada w bardzo zdecydowany sposób. Kiedy zabito jego ojca, przebywał w Jabloncu nad Nysą. Nie przyznaje się do winy, zarzeka się, że nic nie wie o zbrodni i wszystko, o czym opowiedział Fritz Bergmann, jest kłamstwem. Nigdy nie sugerował szwagrowi, żeby zamordował ojca. Uważa, że Fritz Bergmann dokonał morderstwa, aby zrobić miejsce swoim rodzicom mieszkającym we Wrocławiu, którzy sądzili, że skoro on przebywa w Jabloncu nad Nysą i tam ma pełne ręce roboty, to przekaze im Staudenhof. Wyjaśnił, że kwota ustalona z ojcem za dzierżawę Staudenhofu wynosiła 1500 marek rocznie, on płacił tylko 800 marek, natomiast pozostałe 700 marek były wliczone w mieszkanie ojca, który zajmował siedem pokoi, miał też 3/5 ogrodu i pasiekę. Max Klein odparł zarzuty, że jego relacje z ojcem nie wyglądały dobrze, dodając: „Zachowywałem się jak należy”.

Podczas przesłuchania Maxa Kleina Fritz Bergmann składa oświadczenie dotyczące śmieci stryja Eduarda: „Szwagier powiedział mi kiedyś, że ma na sumieniu również swojego stryja. Prawdopodobnie chciał mi dodać otuchy, abym popełnił ten czyn. Chciał mi pokazać, że nie jest wcale tak źle, gdy się kogoś pozbawi życia”.

Jednym z bardziej zaskakujących wątków poruszanych w trakcie przesłuchania oskarżonych jest informacja o hipnotyzowaniu.

Odnośnie do wydarzeń w dniu morderstwa Martha Klein zeznała: „Mój brat powiedział przy przyjeździe, że chce zahipnotyzować starego Kleina. Myślałam, że brat chce go wprowadzić w inny nastrój”. Uwierzyła bratu, który mówił, że jeśli zahipnotyzuje Gustava Kleina, wtedy ten odda mu wszystko. Podejrzała nawet, że jej brat próbował kiedyś wprowadzić ją w stan hipnozy. „Pewnego wieczoru bez ustanku wpatrywał się we mnie, aż mu powiedziałam: »Jeśli w dalszym ciągu będziesz mnie tak świdrował wzrokiem, spoliczkuję cię«”.

Archiprezbiter Forche z Jeleniej Góry, który co tydzień odwiedzał Marthę Klein w areszcie śledczym, powiedział podczas przesłuchania: „Przekazałem panu adwokatowi Reierowi, ówczesnemu obrońcy oskarżonej pani Klein, list od niej. Wcześniej go jednak przeczytałem i wywnioskowałem, że w żaden sposób nie wpłynie on na przebieg postępowania dochodzeniowego. Z jego treści wynikało tylko tyle, że oskarżona nie rozumiała słowa »hipnotyzować«, którego używał jej współoskarżony brat Fritz, jako »mordo-

wać«. Twierdziła, że nie brała udziału w spisku męża i brata i że nie wie o tym, aby mąż obiecał Fritzowi Staudenhof, jeśli on popełni ten czyn”.

O zajmowanie się hipnozą pytano głównie oskarżonego Fritza Bergmanna, który zeznał, że robił to dla żartu i nie ma dowodów na to, żeby kogoś zahipnotyzował. Na pytanie przewodniczącego, czy wspólnie z siostrą i szwagrem uzgodnili, aby nie używać słów: „morderstwo”, „zabójstwo”, „krew” i mówić wyłącznie o hipnotyzowaniu, odpowiedział twierdząco.

W toku kilkudniowej rozprawy byli przesłuchiwani między innymi pracownicy Staudenhofu, kowarscy pastory Stäsche i Demelius, kapelan więzienny, burmistrz Neugebauer z Opola, burmistrz Kleinert z Kowar, kowarski rajca miejski Mende, superintendent Tiesler z Mysłakowic, 19-letnia kelnerka, która wcześniej pracowała w Kowarach i wypowiada się w temacie możliwych eksperymentów z hipnozą przeprowadzanych na niej przez Fritza Bergmanna, matka Fritza i Marthy Bergmannów, a także ich rodzeństwo Konrad i Hedwig, różne osoby z Jablonca nad Nysą, były wspólnik Maxa Kleina, funkcjonariusz policji kryminalnej z Wrocławia, biegli sądowi, a nawet Pohl, gospodarz schroniska na Śnieżce, który rozmawiał z Maxem Kleinem podczas przypadkowego spotkania w Jeleniej Górze. Każda z osób dokłada kawałek do całości obrazu wydarzeń. Gazeta „Der Bote...” podała, że w charakterze świadków wezwano łącznie pięćdziesiąt osób.

cdn.

Jowita Selewska

Jowita Selewska to germanistka, tłumaczka, członkini zwyczajna Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury, zajmuje się odczytywaniem starego pisma niemieckiego, od 2021 roku prowadzi na Facebooku stronę „Tłumaczenia zwykle Kowary”, gdzie umieszcza ciekawostki wycytane ze starych kart pocztowych i dokumentów archiwalnych.

Przypisy:

- 1 Z zeznania Beate Täslar [w:] *Der Mord auf dem Staudenhof*, „Der Bote aus dem Riesengebirge”, Nr. 249, 23.10.1907, erstes Beiblatt, s. 10.
- 2 Konzerthaus und Wiener Café przy Promenade 8/9 to obecnie Jeleniogórskie Centrum Kultury i klub Kwadrat przy ul. Bankowej 28/30.

Bibliografia:

- „Der Bote aus dem Riesengebirge”, Nr. 248, 22.10.1907.
 „Der Bote aus dem Riesengebirge”, Nr. 249, 23.10.1907.
 „Der Bote aus dem Riesengebirge”, Nr. 252, 26.10.1907.
 „Leipziger Tageblatt und Handelszeitung”, Nr. 294, 23.10.1907.
 „Leipziger Tageblatt und Handelszeitung”, Nr. 296, 25.10.1907.
 Hans-Eberhard von Besser, *Die Tragödie auf dem Staudenhof*, „Schlesische Bergwacht”, Nr. 21/22, 1965.
 Ernst Mamroth, Ein Todesurteil, „Die Zukunft”, Nr. 11, 14.12.1907.



KRWAWA GRA O TRON JAK RODZIŁO SIĘ PAŃSTWO CZESKIE?

Czescy święci i ich mordercy, wygenerowane przez AI

Czechy kojarzą nam się dziś z krajem spokojnym, uporządkowanym i raczej stroniącym od wielkich dramatów. Widzimy Pragę pełną turystów, ludzi pijących piwo, jedzących knedliki i posiadających charakterystyczny czeski dystans do świata. Trudno uwierzyć, że ponad tysiąc lat temu te same ziemie były areną bezwzględnej walki o władzę, w której tron zdobywano nie dyplomacją, lecz mieczem, zdradą i skrytobójstwem.

Początki państwa czeskiego nie przypominały stabilnej opowieści o narodzinach silnej monarchii, jaką często przedstawiają szkolne podręczniki. Był to raczej długi i brutalny proces, pełen bratobójczych konfliktów, politycznych mordów, interwencji obcych władców i krwawych rozpraw z rywalizującymi rodami. Dynastia Przemyślidów, uznawana dziś za fundament czeskiej państwowości, budowała swoją potęgę w atmosferze nieustannego zagrożenia i walki o przetrwanie.

To historia, która bardziej przypomina scenariusz epickiej sagi, niż spokojne dzieje średniowiecznego księstwa. Święci ginęli z rąk własnych krewnych, możni byli oślepieni lub mordowani, a całe rody zniknęły z mapy politycznej w wyniku jednej decyzji władcy. Nawet cesarze i sąsiedzi traktowali Czechy jak planszę w wielkiej politycznej grze, przesuując na niej kolejnych książąt niczym pionki.

W tym odcinku serii „Nieznane Czechy” cofniemy się do X i XI wieku – do czasów,

gdzie w cieniu praskiego grodu rodziło się państwo, którego fundamenty powstały nie tylko z dyplomacji i chrystianizacji, lecz także z krwi, zdrad i bezwzględnych ambicji. To właśnie wtedy rozegrała się prawdziwa, środkowoeuropejska „gra o tron”, której stawką była władza nad Czechami i przetrwanie dynastii.

Wojna dwóch kobiet

To była walka bez mieczy, ale na śmierć i życie. Po jednej stronie stała Ludmiła z dynastii Przemyślidów – wdowa po księciu, która po jego śmierci wycofała się z Pragi, lecz nie z życia wnuka. Jej cicha, głęboka wiara oraz wpływ na wychowanie młodego Wacława przesądziły, że chłopiec stał się oddanym chrześcijaninem. Po drugiej stronie była Drogomira, jego matka, dla której ten wpływ okazał się nie do zniesienia. Widziała w nim ingerencję władczą i zagrożenie dla pogańskich tradycji, które chciała utrzymać przy życiu. Dlatego posunęła się do czynu ostatecznego: wysłała swoich siepaczy, by zamordowali teściową. Ludmiła została udużona – cicho, bez krwi, lecz z przerażającą determinacją. Była to walka nie tylko o władzę, lecz także o duszę Wacława i przyszłość całego księstwa: o to, czy Czechy pozostaną wierne dawnym bogom, czy też na dobre zwrócą się ku chrześcijańskiej wierze.

Zabójstwo świętego Wacława - brat przeciw bratu

Początek tej historii nie jest chwalebny, lecz krwawy. Książę Wacław, dziś patron Czech, był w swoich czasach człowiekiem, którego łagodność i religijność stały się powodem politycznego wyroku. Jego własny brat, Bolesław, który przeszedł do historii jako Srogi, patrzył na rządy Wacława z narastającą wściekłością. Nie podobała mu się ani wyraźna prorzymska orientacja Wacława, ani jego niechęć do wojennej ekspansji. A już na pewno nie podobała mu się perspektywa, że to Wacław będzie kontynuował rządy, a nie on – bardziej ambitny, bardziej bezwzględny, bardziej gotów na wszystko.

Pewnego dnia pod murami kościoła w Stariej Bolesłavi, bracia spotkali się po raz ostatni. Wacław zginął zabity nie przez wrogów, lecz przez własnych krewnych. To nie była przypadkowa napaść ani nagły wybuch emocji – to była precyzyjnie zaplanowana egzekucja, która otworzyła Bolesławowi drogę do władzy.

Rządy Bolesława Srogięgo - ekspansja i żelazny miecz

Bolesław Srogi panował twardą ręką. Z jednej strony wzmocnił państwo, rozbudował armię i poszerzył terytorium. Z drugiej – brutalność była stałym elementem jego polityki. Wzorem frankijskich władców ustanowił system grodów kontrolujących ludność,

a buntowników karał z bezwzględnością, która przez lata była usprawiedliwiana jako „konieczność państwowa”.

Za jego rządów rozpoczęła się również długa tradycja czeskiej ingerencji na Śląsku i Morawach, często okupiona krwią lokalnych możnych. Ale najważniejsze miało dopiero nadejść.

Bolesław Rudy - terror zamiast polityki

Po Srogim nastał czas, który nawet ówczesni kronikarze opisywali z grozą. Bolesław Rudy, syn Waclawa, który początkowo wydawał się spokojny i wyważony, szybko pokazał, że równie dobrze mógłby stać się pierwowzorem jednego z okrutnych bohaterów powieści George'a R.R. Martina. Nie ufał nikomu – ani możnym, ani własnym krewnym. Rozpoczął czystki, w których ginęli potencjalni przeciwnicy i ci, którzy mogli kiedyś nimi zostać.

To za jego czasów podobno stosowano publiczne oślepianie zbuntowanych możnych – jako karę i pokaz siły. Jednym z najsłynniejszych przypadków było okrutne oślepienie księcia Jaromira, brata Oldrzycha. Jaromir przeżył, ale nigdy nie zapomniał, kto stał za jego kalectwem. Na dworze czeskim każdy dzień mógł zakończyć się zdradą.

Wojna o wygnanie - likwidacja rodu Slawnikowiców

W tym samym czasie, kiedy Przemysłidzi walczyli między sobą, na wschodzie kraju rosła druga siła – ród Slawnikowiców, rodzina św. Wojciecha. Ich rosnące wpływy były dla władców z Pragi nie do zniesienia. Konflikt narastał, aż w końcu przekształcił się w otwarty mord.

W 995 roku drużyna księcia Bolesława wtargnęła na ziemię Slawnikowiców i dopuściła się masakry, której brutalność odbiła się echem w całej Europie. Niemal cała rodzina została wymordowana – bracia, stryjowie, dalecy krewni. Zniszczono rodową siedzibę, spalono majątki, zabito nawet tych, którzy nie brali udziału w sporze. Ocalał jedynie Wojciech, bo przebywał poza Czechami – ale jego rodzina przestała istnieć.

Niemiecka interwencja - cesarze jako gracze w czeskiej grze o tron

Niemieccy cesarze nigdy nie pozwalali, by Czechy stały się zbyt niezależne. Gdy tylko sytuacja w Pradze wymykała się spod kontroli, pojawiała się armia z Ratzbyony lub Miśni, wymuszając zmianę księcia.

Tak było po śmierci Bolesława II, kiedy to cesarz interweniował i osadził na tronie Władysława – władcę, którego jedynym znanym

„talentem” była podobno niezwykła zdolność do upijania się do nieprzytomności. To nie był wybór Czechów – to był niemiecki pionek, który miał utrzymać Przemysłidów w ryzach.

Władę wój zresztą rządził krótko. Zmarł z powodu... nadmiaru alkoholu. Władza znów stała się towarem, o który zaczęli walczyć inni.

Jaromir kontra Oldrzych - bratobójcza walka o tron

Po śmierci Władysława kraj pogrążył się w chaosie. Jaromir, oślepiiony wcześniej z rozkazu Bolesława Rudego, powrócił z wygnania i zażądał władzy. Stawił mu czoła jego własny brat, Oldrzych. Między braćmi wybuchła otwarta wojna. Zmieniali sojusze, szantażowali możnych, mordowali zwolenników przeciwnika.

W pewnym momencie Jaromir został porwany, odarty z insygniów. Ponoć pełzając na kolanach, błagał o życie. Oldrzych wygnał go, ale Jaromir nie odpuścił – wrócił z Niemcami, zrzucił brata z tronu i sam objął władzę. Ostatecznie jednak i on został zamordowany – według legendy zginął przebity włócznią w czasie modlitwy.

Bolesław Chrobry wkracza do Pragi - polski epizod

W tym samym czasie własne interesy w Czechach miał też Bolesław Chrobry. Wykorzystał chaos i wkroczył do Czech, zajmując Pragę bez większego oporu. Przemysłidzi uciekli lub zostali zmuszeni do składania mu hołdu. Chrobry zajął ziemie, osadził swoich ludzi na dworze, a czeskich możnych, którzy popierali przeciwników, usuwał bez litości. Dla Przemysłidów był to jeden z najbardziej upokarzających momentów w historii – i kolejny dowód na to, jak krucha była ich władza.

Praga płonie - zemsta ludowa i rywalizacja możnych

Dopełnieniem tej epoki były powtarzające się wybuchy przemocy w samej Pradze. Gdy władza słabła, możni i mieszcianie brali sprawy w swoje ręce: palono majątki, rabowano dwory przeciwników, a skrytobójstwa stały się codziennością. Czasem znikaly całokształt całe rody – dosłownie „wymazane” z kart historii.

Narodziny państwa z morza krwi

Wszystkie te wydarzenia – bratobójstwa, interwencje obcych potęg, rzezie rodów konkurencyjnych – paradoksalnie doprowadziły do jednego: umocnienia władzy Przemysłidów.



Święty Wacław i jego babcia w witrażu w kościele w Ołomuńcu



Wjazd Chrobrego do Pragi w 1003 r., wygenerowane przez AI

Kiedy kurz bitewny opadł, a krew wreszcie przestała płynąć strumieniami, Czechy zaczęły wkraczać w fazę stabilizacji. Ale jej fundamenty były nie mniej mroczne niż najciemniejsze fragmenty „Gry o tron”.

Każde miasto, każdy gród i każdy kamień na praskim zamku znał imiona tych, którzy zapłacili życiem za ambicję dynastii.

Zakończenie - przed nami kolejna opowieść

Historia Czech w XI i XII wieku to gotowy materiał na epicką sagę: pełną zdrad, brutalnych egzekucji, bratobójczych konfliktów i zaskakujących zwrotów akcji. To właśnie w tym chaosie, jak w rozpalonym tyglu, hartowało się państwo, które później stało się jedną z najważniejszych potęg Europy Środkowej.

Za nami historia pełna krwi i żelaza, ale w następnej części opowiem coś znacznie lżejszego, ale nie mniej fascynującego – będzie to biografia genialnego, legendarnego czeskiego wynalazcy, którego kochają wszyscy Czesi. O człowieku, który stworzył setki przełomowych wynalazków. Czechu, który wyprzedził swoją epokę.

Będzie to opowieść o Jarze Cimrmanie.

Grzegorz Schmidt

FESTIWAL SZTUKI WŁÓKNA - NAJSTARSZY, JEDYNY W POLSCE

Droga, która zbocza przecina

W nadziei olśnienia

Droga, która prowadzi artystę

W głębię natchnienia

Zaczęła się Tu – w Kowarach!

(epw)

Międzynarodowy Festiwal Sztuki Włókna jest cyklicznym, prestiżowym wydarzeniem artystycznym (od lat 70. XX wieku), organizowanym pod wspólną nazwą „Warsztat Twórczy Kowary” i charakteryzuje go triada artystyczna, bowiem równocześnie realizuje **plener, sympozjum i wystawy**. Głównym celem całokształtu festiwalu jest integracja twórców z Polski i zagranicy (Białoruś, Czechy, Dania, Kanada, Mołdawia, Niemcy, Ukraina), oraz promocja lokalnej i ogólnopolskiej kultury. **Plener** – coroczna praktyka działań rękodzielniczo/artystycznych, bezpośrednio w otoczeniu przyrody lub w otwartej przestrzeni, poza pracownią (z francuskiego *en plein air* („na świeżym powietrzu”), pozwala na uchwycenie naturalnego światła i atmosfery w czasie rzeczywistym. **Sympozjum** – umożliwia kameralne, sformalizowane spotkania artystów profesjonalnych i naukowców z dziedziny sztuki włókna, poświęcone dogłębnej dyskusji nad jednomyślnym zawężonym tematem „twórczość wizualna”. XXI wiek otworzył nowe zadania takie jak: interakcja sztuki, prezentacja wyników i badań współczesnej sztuki miękkich mediów. **Wystawy** – są cyklami ekspozycyjnymi autorskich tkanin unikatowych, technikami klasycznymi i eksperymentalnymi oraz obiektów z surowców recyklingowych. Premierowe edycje wystawiennicze odbywają się w Kowarach, Kamiennej Górze, Jeleniej Górze, Szklarskiej Porębie i we Wrocławiu (Dolny Śląsk).

Luty 2022 roku był właściwym czasem na rozpoczęcie prac organizacyjnych kolejnego, 49. Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Włókna – Kowary. Niestety, 24 lutego Władimir Putin rozpoczął wojnę z Ukrainą. Wojska rosyjskie rano zaatakowały Ukrainę na wszystkich planowanych kierunkach, po uprzednim ostrzale

rakietowym ukraińskich baz lotniczych i infrastruktury wojskowej. Do 19 kwietnia 2022 roku Ukrainę opuściło ponad 5 milionów ludności, z czego 2 mln 825 tys. udało się do Polski. W polskich miastach i miasteczkach znaleźli życzliwość i pierwszą pomoc. W Kowarach w Ośrodku „Przedwiośnie” (SS MSW) stacjonowały przede wszystkim kobiety z małymi dziećmi. W terminie trwania festiwalu (od 12 do 25 września) mieszkało ponad 60 uchodźców + uczestnicy festiwalu, wśród których były artystki z Ukrainy i Białorusi. Pomimo niespodziewanych utrudnień artyści zrealizowali program wystawienniczy i warsztatowy, integrując się z tymczasowymi mieszkańcami. Dzięki personelowi „Przedwiośnia” wszystkie działania twórcze były pod opieką logistyczną pani Ewy Rajewskiej i Renaty Szuby. Wzmocnieni powitaniem Pani Elżbiety Zakrzewskiej – Burmistrz Kowar – czuliśmy się potrzebni i dowartościowani. Cytat¹ z katalogu XLIX Festiwalu Sztuki Włókna: „Jest to dla mojego miasta duży prestiż i splendor, a sam Festiwal to bez cienia wątpliwości nasze najważniejsze kulturalne wydarzenie roku. (...) Dzięki pracy i zaangażowaniu prof. Ewy Marii Poradowskiej-Werszler oraz „Fundacji na rzecz Rozwoju Wrocławskiej Tkaniny Artystycznej” udało się w Kowarach stworzyć cykliczną ponadczasową imprezę. Serdecznie wszystkich zapraszam do Kowar życząc, zarówno organizatorom, jak i uczestnikom tegorocznej imprezy, by nasze miasto i okoliczna przyroda zainspirowały artystów do stworzenia wyjątkowych i unikalnych prac”. Każde wydarzenie zrealizowane tu w Kowarach, czy gminach ościennych ma długą własną historię. Nie można było o wszystkim szczegółowo napisać. Polecam fotografie, które pokazują nasz temperament, siłę przebiecia i wzajemne zrozumienie.

Napisała

Prof. zw. Ewa Maria Poradowska-Werszler
Wrocław, 09.03.2026

¹XLIX Festiwal Sztuki Włókna Kowary, 2022, s.3



Wernisaż Krystyny Hendrychowskiej w Domu Tradycji M. Kowary. Wystawę otwiera prezes SMK Gabriela Kolaszt



Dziewczynka ukraińska, interesowała się tkactwem, przychodziła na WTZ KOWARY, była naszą nadzieją



Wernisaż trójkopoleniowej wystawy Burgielskich w Muzeum Sentymentów



Uchonorowanie EPW „Złotym kluczykiem” 2021, przez Kapitułę Fundacji Nowin Jeleniogórskich, w dowód uznania twórczości i długoletnie związki z Kowarami oraz promocję regionu



Pani burmistrz Kowar, Elżbieta Zakrzewska na wernisażu indywidualnej wystawy Ewy Marii Poradowskiej-Werszler, w Ornamental Farm w Bukowcu



Artyści przed Galerią Tkacką Na Jatkach we Wrocławiu, czekają na transport do Kowar



Wernisaż Roberta Wieczorka w Domu Braci Hauptmanów w Szklarskiej Porębie (Muzeum Karkonoskie)



Pożegnanie z wiodarzami i mieszkańcami Kowar na wystawie roboczej w Ośrodek „Przedwiośnie”



Warsztaty dla uczestników WTZ Kowary



Członkinie Wrocławskiej Grupy tkackiej 10xTak, obchodziły Jubileusz 50-lecia zarejestrowania grupy w ZPAP ZG, Warszawa

HISTORIA DOLNEGO ŚLĄSKA W DATACH, cz. 12

opracował: Bernard Utrata

DOLNY ŚLĄSK POD BERŁEM HOHENZOLLERNÓW, W REPUBLICIE WEIMARSKIEJ I TRZECIEJ RZESZY OD 1742 DO 1945 (cz. 3)

1836 – Wielkopolanin Teofil Matecki założył na Uniwersytecie Wrocławskim Towarzystwo Literacko-Słowiańskie. Członkami towarzystwa było wielu wybitnych Polaków m.in. Adam Asnyk, Jan Kasprówicz.

1837 – we Wrocławiu oddane zostały do użytku hala gimnastyczna i kryta pływalnia. Ta ostatnia z inicjatywy „ojca wrocławskiego sportu pływackiego”, Fryderyka Wilhelma Kallenbacha.

1838 – statki parowe na Odrze rozpoczęły kursowanie na trasie: Wrocław–Hamburg.

1840 – w dziele F. Kuglera o Fryderyku II ukazało się ok. 400 rysunków czołowego przedstawiciela niemieckiego realizmu w malarstwie Wrocławianina Adolpha von Menzla. Rysunki przedstawiały zarówno pruskiego monarchę, jak i tematykę śląską.

1841 – w Legnicy wprowadzono po raz pierwszy oznakowanie ulic za pomocą tabliczek. Później w innych miastach prowincji śląskiej wprowadzono numerację posesji. Uniwersytet Wrocławski wzbogacił się o katedrę „Języków i Literatur Słowiańskich”. Kierownikami katedry byli kolejno profesorowie: Czech Franciszek Ladisław Celanowski, W. Cybulski i W. Nehring.

1842 – w dniu 1 maja odbyła się jazda próbna parowozu „Silesia” z Wrocławia do miejscowości Święta Katarzyna. W dniu 21 maja uruchomiona została pierwszą linią kolejową na trasie Wrocław – Oława (Towarzystwo Akcyjne „Górnośląska Kolej Żelazna”) w kolejnych latach kolej żelazna połączyła Wrocław: z Opolem (1843), Gliwicami (1845) i Krakowem (1847)

1843–1844 – trwała rozbudowa połączeń kolejowych z Wrocławia w kierunku: Świebodzice – Świdnica – Wałbrzych (od 1853), Legnica – Węgliniec (od 1846). Ten ostatni kierunek posłużył w następnych latach do skomunikowania stolicy Dolnego Śląska z Frankfurtem, Dreznem i Berlinem.

1844 – Wytwórnia Powozów Gottfrieda Linkego rozpoczęła produkcję wagonów kolejowych. W 1912 roku weszła w fuzję z zakładami braci Hofmannów tworząc przedsiębiorstwo Linke-Hofmann Werke AG, na bazie którego po II wojnie światowej powstał Pařawag. Z inicjatywy profesora Uniwersytetu Wrocławskiego Gustawa Adolfa Stenzla powołane zostało do życia Towarzystwo Historii i Starożytności Śląska (Verein für Geschichte und Alterthum Schlesiens). Towarzystwo wniosło duży wkład w badania przeszłości Śląska oraz wydawało własne czasopismo Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, oraz opracowania historyczne. W dniach 3–5 czerwca trwało powstanie tkaczy-chałupników skierowane przeciw nakładcom – właścicielom manufaktur. Bunt wybuchł na tle ekonomicznym (głódowe wynagrodzenie). Głównymi ośrodkami wystąpień były Pieszyce i Bielawa. Rewolucję stłumiło wojsko.

1844–1851 – krajoznawca, rysownik, wierszopis Bogusz Zygmunt Stęczyński przewędrował Śląsk. Plonem jego wędrowek

były poematy: „Sudety”, „Śląsk. Podróż malownicza w 21 pieśniach”.

1847 – zaraza ziemniaczana spowodowała klęskę głodu, szczególnie we wschodniej części Śląska. W dniu 23 maja w stolicy Dolnego Śląska została oddana do użytku gazownia zasilająca miejski system oświetlenia gazowego. W następnych latach takie obiekty powstały w innych dolnośląskich miastach, np. Jeleniej Górze (1858), Kowarach (1872).

1848.03.06 – wystąpienie wrocławskich mieszczan zapoczątkowało Wiosnę Ludów na Śląsku. W kolejnych dniach powstały: gwardia obywatelska (17.03), rząd tymczasowy (20.03), Klub Demokratyczny. Głównymi postulatami protestujących były: zapewnienie swobód obywatelskich, wprowadzenie monarchii konstytucyjnej i poprawa warunków bytowych (wysuwany przez robotników).

1848.03–05 – sytuacja rewolucyjna zapanowała w innych miastach i wsiach Śląska, m.in. w: Legnicy, Jeleniej Górze, Strzegomiu, Szprotawie i Kowarach. Głównym podmiotem wystąpień była biedota miejska domagająca się poprawy warunków życia oraz chłopci żądający zniesienia pańszczyzny a także uwłaszczenia.

1848.04 – pacyfikowanie buntów przy pomocy wojska.

1848.05 – pierwsze w Królestwie Prus powszechne wybory parlamentarne do Pruskiego Zgromadzenia Narodowego w Berlinie oraz do Niemieckiego Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie. Sukces wyborczy Związku Demokratycznego (uprzednio Klub Demokratyczny).

1848 – w dniach 5–8 maja obradował we Wrocławiu Polski Kongres Polityczny, który miał doprowadzić do stworzenia ogólnopolskiego kierownictwa akcji niepodległościowej. Działacze z kraju i emigracji nie osiągnęli konsensusu.

1848.06 – efektem zniesienia cenzury (17.03) było pojawienie się nowych tytułów prasowych w tym także polskich.

1848 – w dniu 6 czerwca we Wrocławiu zmarł Karol Goduła górnośląski przemysłowiec polskiego pochodzenia (kopalnie, huty, dobra ziemskie). Jego córka Joanna Gryzik wraz małżonkiem hr. Hansem Ulrichem von Schaffgotschem w 1905 roku utworzyli spółkę Graefflich Schaffgotsch Werk.

1848.07.31 – Pruskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło wniosek górnośląskiego posła księdza Józefa Szafranka o zrównanie w prawach języka polskiego i niemieckiego w szkołach i urzędach, szczególnie na obszarach z przewagą ludności polskiej. Krwawa rozprawa wojska z manifestantami oraz Strażą Obywatelską w Świdnicy – tzw. masakra świdnicka.

1848.08 – w Mirosławicach (pow. Świdnica) utworzone zostało Śląskie Stowarzyszenie Włościańskie. Jego głównym celem było rozwiązanie kwestii agrarnych drogą działań politycznych.

Stowarzyszenie skupiało ok. 200 tys. członków i wydawało czasopismo „Schlesische Dorf-Zeitung”.

1848 – w dniu 1 października we wrocławskiej siedzibie Górnośląskiej Kolei uruchomiono pierwszy na Śląsku elektryczny telegraf.

1848.11–12 – rozwiązanie Pruskiego Zgromadzenia Narodowego po „wypadkach berlińskich”. Nieudana próba wywołania powstania zbrojnego na Śląsku. Król Fryderyk Wilhelm IV ogłosił tymczasową konstytucję dającą mu szersze uprawnienia i zmieniającą ordynację wyboczą do zgromadzenia. Wprowadzenie monarchii konstytucyjnej.

1849 – z powodu nie przyjęcia przez Fryderyka Wilhelma IV korony cesarskiej oraz odrzucenia konstytucji uchwalonej przez Zgromadzenie Niemieckie i zaprzepaszczenia szansy zjednoczenia Niemiec doszło do wystąpień zbrojnych m.in. na Śląsku. Koniec Wiosny Ludów.

1850.03.02 – kolejna ustawa uwłaszczeniowa chłopów. Objęła ona większe kręgi chłopskie niż ta z 1811 r.

1851.05.12 – zmiana w tzw. „zasadzie dyrekcyjnej” zezwalająca na właścicielom kopalń na kierowanie nimi. Od 1860 r. urzędy górnicze zajmowały się jedynie bezpieczeństwem i higieną pracy.

1851 – astronom, odkrywca planety pluton Johann Gottfried Galle został dyrektorem i profesorem uniwersytetu wrocławskiego.

1852 – w Kotlinie Kłodzkiej w Nowej Rudzie przyszedł na świat niemiecki kompozytor Franz Eckert. Skomponował japoński hymn narodowy.

1853.01 – strajk górniczy w Zagłębiu Wałbrzyskim stłumiony przez wojsko. Dwa tysiące górników protestowało przeciw wydłużaniu czasu pracy w soboty i wprowadzenie nocnej zmiany z soboty na niedzielę.

1854 – w dniu 14 marca w Strzelinie przyszedł na świat przyszły noblista w dziedzinie medycyny (Nobel w 1908 r.), chemioterapeuta, bakteriolog Paul Ehrlich.

1854–1857 – na Uniwersytecie Wrocławskim prowadził wykłady historyk i działacz polityczny Theodor Mommsen. Przeciwnik polityki Bismarcka. Autor historii starożytnego Rzymu pt. „Roemische Geschichte”. Noblista w dziedzinie literatury (1902).

1855 – polski kompozytor Henryk Wieniawski przebywał na leczeniu w Szczawnie Zdroju. Podczas tego pobytu i następnego w 1857 r. koncertował dla gości kurortu. Był profesorem literatury niemieckiej, działacz zjednoczeniowy, Gustaw Freytag opublikował pracę p.t. „Soll und Haben” („Winien i ma”) o silnych akcentach antypolskich i antysemitycznych.

1856 – oddany został do użytku dworzec Wrocław Główny oraz uruchomiono kolejowe połączenie z Poznaniem.

1857 – w Nysie zmarł niemiecki poeta romantyczny Joseph von Eichendorff, tłumacz dzieł Calderona. Znany dzięki dramатовi „Der letzte Held von Marienburg” („Ostatni bohater z Marienburga”).

1858 – towarzystwo gimnastyczne Alter Turnverein Breslau (Stare Towarzystwo Gimnastyczne Wrocław) rozpoczęło działalność.

1859.10.04 – urodzony w Essen wydawca i autor przewodników turystycznych Karl Bedeaker umiera w Koblencku. W latach 40. XIX wieku przebywał w Trzcińsku k. Jeleniej Góry.

1860 – w dniu 17 września w trakcie wizyty duszpasterskiej w Pszczynie odszedł z tego świata biskup wrocławski Józef Bernard Bogedain, zwolennik stopniowej germanizacji ludności Górnego Śląska i reformator oświatowy. Ignacy Kraszewski jako

korespondent „Gazety Codziennej” przebywał we Wrocławiu. Podczas dwóch kolejnych pobytów w tym mieście nawiązał kontakty z działaczami polonijnymi oraz współpracował z Towarzystwem Przemysłowców Polskich we Wrocławiu i Kółkiem Towarzystwem Akademików Narodowości Polskiej.

1861 – we Wrocławiu osiadł reformator religijny, organizator niemiecko-katolickiego kościoła ksiądz Jan Ronge. Juliusz Szaflik założył w Koźlu pierwszą na Śląsku spółdzielnię kredytową p.n. Towarzystwo Kredytowe.

1862 – górnośląscy studenci Uniwersytetu Wrocławskiego założyli „Towarzystwo Polskich Górnoślązaków”.

1864 – w dniu 31 sierpnia w Szwajcarii w pojedynku zginął adwokat, pisarz i działacz robotniczy, Wrocławianin Ferdynand Lasalle. Założył w 1863 r. Niemiecki Związek Robotników, będący załącznikiem współczesnej S.P.D.

1866 – w okresie od 21 czerwca do 23 sierpnia toczyła się kolejna wojna prusko-austriacka, zakończona pokojem praskim. O zwycięstwie Prus zadecydowała wygrana bitwa pod Sadową (3 lipca) przeprowadzona według planu strategicznego feldmarszałka Helmutha von Moltke. Armia pruska na w działaniach na szeroką skalę wykorzystywała kolej i elektryczny telegraf.

1867 – w stolicy Dolnego Śląska w dniu 15 lutego zmarł pierwszy polski profesor Uniwersytetu Wrocławskiego Wojciech Cybulski. Wykładał historię języków i literatur słowiańskich, oraz był opiekunem „Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego”. Uruchomione zostało połączenie kolejowe na trasie Wrocław–Jelenia Góra.

1867–1886 – na Uniwersytecie Wrocławskim działało Kółko Towarzystwa Akademików Wrocławskich Narodowości Polskiej, skupiające Polaków z wszystkich trzech zaborów.

1869/1870 – trwał 8-tygodniowy strajk górniczy w Zagłębiu Wałbrzyskim zakończony częściowym sukcesem. Pracodawcy spełnili w pewnym zakresie postulaty ekonomiczne (płace i czas pracy), natomiast nie wyrazili zgody na działalność tzw. związków hirsch-dunckerowskich (nazwa od nazwisk założycieli).

1870/1871 – doszło do zwycięskiej wojny z Francją, w wyniku czego Niemcy zostały zjednoczone i proklamowane zostało Cesarstwo Niemieckie, określane jako II Rzesza. Cesarzem został król Prus Wilhelm I. Dalej obowiązywała pruska konstytucja z 1850 r. Zjednoczenie Niemiec i olbrzymia kontrybucja francuska przyspieszyły rozwój gospodarczy i przemysłowy Śląska. Powstawało wiele spółek, przedsiębiorstw i koncernów – tzw. okres grynderski (grunden – zakładać).

1. „DOLNY ŚLĄSK” MONOGRAFIA HISTORYCZNA pod redakcją Wojciecha Wrzesińskiego Wrocław 2009, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
2. „DZIEJE ŚLĄSKA w datach” autorzy Alicja Galas, Artur Galas, wydawnictwo „CADUS”, Wrocław 2004.
3. „ZARYS HISTORII POLSKI” pod redakcją Janusza Tazbira, Państwowy Instytut Wydawniczy.